Nr 117. Kraków, Czwartek 25 Maja 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Glezowskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 6, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową**: Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Hesseles. — **W Jarosławiu** L. Strassberg. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym

Kraków, 24 maja.

Niemieckie kluby opozycyjne zdobyły się na wielką odwagę: dały do poznania, że ostatecznie nic nie mają przeciwko temu, aby Austrya istniała nadal, jako państwo, tylko pod warunkiem, że nie przestanie być państwem niemieckiem. Po długich wysiłkach i trudach, towarzyszących wypracowaniu programu żądań niemieckich, spodziewać się można było przede wszystkiem jednej rzeczy: aby elaborat miał cechę dzieła prawdziwie politycznego; mniejsza o to, czy na jego barwę polityczną możnaby się godzić, lub nie, ale niechby to zabarwienie istniało, niechby ono było tłem całego programu. Tego politycznego charakteru brakuje atoli programowi żądań niemieckich; rozpada się on bowiem na tyle odrębnych części, że nawet *Pester Lloyd* dochodzi do wniosku, że Niemcy uznali tutaj pośrednio zasadę federalistyczną, zakreślając osobne normy prawie dla każdego kraju, w którym choćby garstka Niemców zamieszkała.

Gdyby nie cały program, o którym mowa, lecz tylko jego zasadę prawnie, w drodze ustawodawczej, uznano za obowiązującą, to Austrya ustaliłaby się w swojej organizacyi jako państwo o charakterze wyłącznie niemieckim, tj. stałaby się tem, czem, już na podstawie ustaw zasadniczych państwa być nie powinna. Austrya byłaby państwem dla Niemców utworzonem i dla nich utrzymywanem, — byłaby tem, czem być nie powinna i przeciw czemu walczą obecnie wszystkie ludy słowiańskie Austryi.

Program żądań klubów opozycyjnych burzy dotychczasowy prawno-państwowy ustrój Austryi, a nowego ustroju właściwie jej nie daje. To odbiera mu charakter politycznego dzieła, to świadczy, że Niemcy, a raczej ich radykalne skrzydło, sami nie wiedzą, czego pragną. Oni burzą tylko, lecz nie stawiają. Oni chcą znieść i wykreślić normy językowe nawet w tych krajach, gdzie, przy ich pomocy, względnie znośne zapanowały stosunki.

„Znieść wszystkie bez wyjątku dotychczasowe rozporządzenia, — reskrypty i instrukcye w kwestyach językowych“, — woła opozycya niemiecka. A cóż chce nam dać w miejsce tego, co mamy? „Ustawowo ma być natomiast określony zakres języka do wspólnego porozumiewania i zakres wewnętrznych i zewnętnych języków urzędowych“. Bagatela! Czesi, Polacy i Słowieńcy mają z lekkiem sercem wyrzec się tego, co z krwawym trudem zdobyli, po to, aby potem otrzymali sankcyonowaną w drodze ustawodawczej *Vermittlungssprache!* „Lepszy wróbel w garści, niż kanarek na dachu“, — mówi przysłowie. Ale w tym wypadku Niemcy mają nas za tak naiwnych, że przypuszczają, iż wypuścimy z garści wróbla, chociaż oni nawet kanarkiem nas nie wabią.

Bo dotąd był wprawdzie w rzeczywistości język niemiecki urzędowym, państwowym językiem; ale patentu ustawowego on na ten przywilej nie posiadał, prerogatyw swoich używał on jedynie *iure caduco;* teraz opozycya niemiecka ten patent mu daje, a raczej go żąda.

W rzeczywistości też Niemcy w tym najnowszym swoim programie żądają wszystkiego dla siebie, ale nic nie dają ludom słowiańskim. Czechy dzielą administracyjnie, a więc burzą jedność korony czeskiej; na Śląsku wytwarzają niewolę polsko czeską; Morawy i Bukowinę przekształcają na emporye niemieckie; Galicyi odbierają jej rozporządzenia językowe, nic jej w zamian za to nie dając, prócz... *Vermittlungssprache,* to jest to, czego ona nie chce. W południowych krajach austryackich burzą wszystko na korzyść Niemców, którzy w ten sposób stają się wszechwładnymi panami w całem państwie: w swoich, tj. czysto niemieckich krajach, jak Austrya jedna i druga i Salcburg, nie pozwalają po prostu mówić słowiańskim językiem; tutaj nawet ze szkół prywatnych wykluczają język nie-niemiecki, ale oni, Niemcy, są za to panami terenu we wszystkich krajach, bo ich język jest uznany za *Vermittlungssprache!*

Dzisiaj są oni w rzeczywistości takimi niemal panami, jakimi czyni ich program klubów opozycyjnych; ale my właśnie do tego dążymy, aby im to panowanie ukrócić, bo ono się im nie należy, bo ono sprzeciwia się duchowi ustaw zasadniczych, zastrzegających każdemu ludowi swobodę rozwoju narodowego. Teraz Niemcy powiadają nam: my się będziemy rozwijać waszym kosztem, wy będziecie tolerowani... Idea równorzędności ludów, z takim naciskiem podniesiona w ustawach zasadniczych, zostaje odrazu powalona i zdeptaną.

Niechże autorowie tego programu nie mają przynajmniej dzikiej pretensyi, aby którykolwiek z klubów słowiańskich na tak monstrualne zasady mógł się zgodzić!

„Niemcy sobie!“

(Korespondencya „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 22 maja.

(=) Wczoraj odbyła się wreszcie przez koła polityczne z tak wielkiem naprężeniem oczekiwana uroczystość odsłonięcia pomnika „*Gemeinbürgschaftu*“ w postaci dziewięcioszpaltowego zbioru „żądań“ złączonych stronnictw opozycyi niemieckiej. Styl tego dzieła wspólnej pracy niemieckich mężów zaufania jest, odpowiednio do wymagań Schoenerera i towarzyszy, ducha czasu i stosunków w Sejmach — secesyonistyczny. Godła pomnik ten wprawdzie nie ma, możnaby jednak śmiało położyć następujące: „Niemcy sobie“. Tem godłem możnaby właściwie zastąpić szczegółową ocenę niemieckiego manifestu. Trudno wprawdzie od takiej pracy zbiorowej wymagać, żeby wszystkim odpowiadała życzeniom. Manifest, jak wiadomo, przedstawia zarazem „żądania“ Niemców, a żądania tylko wtedy mogą być na seryo traktowane, gdy są wykonalne.

Referentom poszczególnych krajów koronnych widocznie nie chodziło o to, żeby prace ich tą odznaczały się zaletą. Oczy ich w jednym tylko zwrócone były kierunku, jednem tylko przejęci byli pragnieniem, tj. uzyskaniem aprobaty grupy Schoenerera. Z tego punktu widzenia rzecz oceniając, trzeba im przyznać, że celu dopięli. Organ p. Wolfa udzielił też wczoraj projektowi łaskawie swojego *placet*. Nie chcemy kilku słowy potępienia zbyć bądź co bądź żmudnej pracy przywódców opozycyi niemieckiej, nie chcemy czynić tego już z tego powodu, że takie potępienie w czambuł nie przyczyniłoby się bynajmniej do przywrócenia normalnych stosunków parlamentarnych, do czego zdąża polityka reprezentacyi naszego kraju.

Dlatego też wskażemy na kilka tylko szczegółów, aby dać dowód, że manifest jako podstawa do rokowań ze stronnictwami słowiańskiemi, jest prawie bez wartości, zwłaszcza gdy według brzmienia ogólnej części odezwy, żądania przedstawiają „*das Mindestmass*“ tego, co Niemcy pod względem narodowym chcą osiągnąć. Przypatrzmy się np. „żądaniom“ niemieckim na Śląsku, podanym w manifeście. Pierwszy zaraz punkt musi natrafić na opór Polaków i Czechów, autorowie zaś postulatów Niemców śląskich tylko przeciw własnemu przekonaniu politycznemu mogli go napisać. Żądanie to opiewa: „Wewnętrznym językiem urzędowym wszystkich władz państwowych na Śląsku jest niemiecki. Punkt 3. „I zewnętrzny język urzędowy na Śląsku jest w regule niemiecki“. Następnie podane są okręgi, w których, według projektu, wolnoby było wnosić podania w języku polskim lub czeskim, lecz tylko — proszę słuchać(!) — w takich wypadkach, jeżeli nie są wniesione przez adwokata, notaryusza, lub stronę, która notorycznie nie włada językiem niemieckim w słowie i piśmie. „Żądanie“ tego rodzaju, właśnie ze stanowiska równouprawnienia narodowego, jest tak bezdennie... głupiem, *excusez le mot,* że zaiste trudno je innem scharakteryzować wyrazem, i nie oburzać się, lecz tylko uśmiechem politowania, traktować je można.

Więc to ma być koncesyą dla nie-niemieckich narodowości na Śląsku, że wolno im będzie wnosić podania w języku polskim lub czeskim, jeżeli innym wcale nie władają? Mają-że się porozumiewać na migi? Czy zresztą autor tego żądania zna adwokata lub notaryusza na Śląsku, który „notorycznie“ niemieckim językiem nie włada? Zdaje nam się, że nie. Wszystkim Polakom i Czechom na Śląsku zatem, „za karę“, że władają językiem niemieckim, nie wolno byłoby wnosić podań do władz państwowych w ojczystym języku! Jeszcze jedno: jakim sposobem adwokat, notaryusz, lub strona, złożyć mają negatywny dowód, że językiem niemieckim nie władają i przed kim mają składać ten „niemy“ egzamin? Musiałaby się komisya egzaminacyjna składać chyba z samych takich „kapacytetów“, jak autor żądań.

Po tej malutkiej próbce, z kompleksu życzeń, nas bliżej zajmujących, wynika prawdziwość naszego twierdzenia, że Niemcy na czele manifestu położyć powinni godło: „Niemcy sobie“. Cały manifest staje się zabawką polityczną, jeżeliby takich nie wyrugowano nonsensów.

Panowie Schönerer i Wolf mogą i są też zadowoleni z żądań niemieckich, bo im chodzi o program niewykonalny, utopijny, agitacyjny.

Umiarkowani zaś politycy wśród opozycyi niemieckiej, którym na sanacyi stosunków politycznych w Austryi zależy, złożywszy należny haracz władcom radykalnym, powinni pomyśleć o możliwych sposobach porozumienia się zwaśnionych narodów.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 22 maja.

(Niemcy-katolicy w Poznaniu i w Księstwie. — Urzędnicy niemiecko-katoliccy jako germanizatorzy. — Potrzeba wyjaśnienia stosunku wzajemnego między społeczeństwem naszem a Niemcami-katolikami i centrum. — Wiec generalny w Poznaniu. — Jego znaczenie i cel. — Nowy zamach rządu na polską inteligencyę. — Koniec sezonu teatralnego.)

(R.) Właśnie zawiązano tutaj Towarzystwo niemiecko-katolickie na Poznań i okolicę. Cel jego brzmi na pozór wcale niewinnie; chodzi o pielęgnowanie znajomości i towarzyskości między tutejszymi Niemcami-katolikami i to przez urządzanie zebrań, odczytów i zabaw. Gdyby tylko o to chodziło, toby nikt nic nie miał przeciw takiemu Towarzystwu, ale cele jego nie są tak niewinne, jak na pozór wyglądają. Zaczyna się u nas od pewnego czasu wyrabiać rodzaj państwowego katolicyzmu niemieckiego. Rząd napędził w ostatnim czasie do naszych dzielnic mnóstwo urzędników katolickich z innych prowincyj, przeważnie urzędników średniej i niższej kategoryi. Ci, gdy liczba ich wynosi kilka dziesiątek, oczywiście z cichej inicyatywy władzy swej, szturmują nasze władze kościelne o zaprowadzenie niemieckich nabożeństw w kościołach, w których dotąd wyłącznie brzmiał język polski. Już w niejednym kościele przybysze niemiecko-katoliccy żądania swoje przeforsowali, stawiając władzę kościelną w bardzo przykrem położeniu. Oczywiście mniej tu chodzi o niemieckie kazania i modlitwy, ile o odebranie wielkiej liczbie kościołów naszych dotychczasowego ich charakteru czysto polskiego. Poza tą agitacyą stoją władze rządowe, które pobudzają importowanych urzędników niemiecko-katolickich do stawiania coraz większych żądań. Przecież pojawił się niedawno między nimi projekt wyjęcia Niemców-katolików z pod jurysdykcyi kościelnej arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, a z inicyatywy regencyi poznańskiej odbyło się zebranie urzędników i nauczycieli niemiecko-katolickich, na którem radzono nad ewentualnem zniesieniem polskiego wykładu nauki religii w szkołach elementarnych.

Na szczęście tę skrycie prowadzoną robotę udało się prasie polskiej zdemaskować. W urzędnikach niemiecko-katolickich ma rząd obecnie najżarliwszych szermierzy germanizacyi, sprawki katolickich inspektorów Rudenicka i Brandenburgera ogólnie są znane, nauczyciele niemiecko-katoliccy zajmują się nietylko germanizacyą w szkole, ale oczerniają nas także systematycznie w prasie niemiecko-katolickiej, tak, że dawna jej bezstronność i życzliwość dla nas znacznie się ostudziły, centrum w parlamencie nie chciało już poprzeć wniosku Koła polskiego w sprawie zabicia 8 letniego Grzelczaka w Pudliszkach. W Krotoszynie odbyły się niedawno wybory uzupełniające do dozoru szkolnego. Mimo, że większość polska z dobrej woli jednego członka wybrała z grona Niemców-katolików, wyborcy niemiecko-katoliccy wyszli ze sali. W mających niebawem nastąpić wyborach uzupełniających posła do Sejmu pruskiego w zachodnio-pruskim okręgu człuchowsko-chojnicko-tucholskim mają Niemcy-katolicy zaledwie 50 wyborców, Polacy przeszło 200, mimo to pierwsi mają pretensyę, żeby wyborcy polscy wybrali kandydata centrum, zapominając, że w minionych wyborach Polacy bezinteresownie odstąpili im mandat w okręgu wschowsko-leszczyńskim i międzyrzecko-babimojskim. Miejsca nie starczyłoby tu na wyliczenie wszystkich wybryków urzędników niemiecko-katolickich przeciwko naszej narodowości i wszystkich nieuzasadnionych pretensyj, z jakiemi oni występują teraz na całej linii w dziedzinie kościelnej. To też na tem tle wydaje nam się założenie wspomnianego wyżej Towarzystwa mocno podejrzane, zwłaszcza gdy założone tu przed paru laty niemiecko-katolickie Towarzystwo młodzieży mocno poluje na młodzież polską, przyjmuje uczniów i czeladników polskich na członków, uprawiając w ten sposób cichą germanizacyę pod flagą katolicką. Tak samo w istniejącem tu od kilku lat Towarzystwie nauczycieli katolickich język polski zupełnie jest usunięty, mimo że *gros* Towarzystwa stanowią nauczyciele Polacy, którzy na zabawach, przez Towarzystwo urządzanych, grać muszą sztuki i śpiewać pieśni niemieckie. Nawet młodsza generacya księży niemiecko-katolickich jawnie lub skrycie popiera te usiłowania germanizacyjne, a do seminaryum duchownego ciśnie się od pewnego czasu bijąca w oczy wielka liczba alumnów niemieckich z zgermanizowanych kresów Księstwa, którzy tak butną zajmują postawę wobec kolegów polskich, że często między jedną a drugą stroną zachodzą zatargi.

W tych warunkach będzie musiało społeczeństwo nasze przebyć z Niemcami-katolikami niejedną poważną przeprawę, a mianowicie trzeba nam będzie stosunek wzajemny gruntownej poddać rewizyi, bo tylko *„clara pacta claros faciunt amicos“*. Lepiej z góry wyjaśnić wzajemny stosunek i stanąć na własnych nogach, niż wierzyć w utrzymanie dawnego braterstwa broni z Niemcami katolikami, które się może okazać zawodnem i któreby trzeba okupić zbyt ciężkiemi ofiarami.

Sprawę tę, niezmiernie dla nas ważną, zalecałoby się omówić poważnie na projektowanym wiecu generalnym w Poznaniu. Nie należę do obozu, z którego wyszła myśl zwołania tego wiecu, ale nie należę także do tych, którzy z góry potępiają wszystko, co wyjdzie od strony politycznie mniej sympatycznej. W naszych warunkach poprzeć należy każdą rzecz, byle była dobrą i dobro całego ogółu miała na oku. A zwołanie wiecu generalnego upełnomocnionych reprezentantów polskich z wszystkich gmin księstwa, aby na nim omówić wszystkie ważniejsze sprawy bieżące i obmyśleć akcyę obronną przeciw coraz większemu prześladowaniu naszego żywiołu, uważać trzeba za rzecz dobrą i poparcia godną, gdyż choćby nasze remonstracye w Berlinie żadnego nie miały odnieść skutku, to jednak można będzie w różnych konkretniejszych sprawach osiągnąć porozumienie całego społeczeństwa i akcyę obronną skierować na realniejsze i praktyczniejsze tory, niż się to działo dotąd. Będzie to może także droga do wyemancypowania się z pod dotychczasowego systemu wiecznego a tak płonnego oglądania się na Berlin. Oczywiście owe wiece generalne (podobno jest zamiar zwoływać je co rok) mogą się stać urządzeniem dla społeczeństwa bardzo dobrem, jeżeli będą wyrazem nie jednego stronnictwa, ale całego ogółu. Rzecz sama zdaje się dobrze być pomyślaną. Na wiecu mają być poruszone wszystkie krzywdy, jakie nas spotkały w ostatnim czasie. Sądzę, że omówionem zostanie najnowsze barbarzyństwo rządu pruskiego, o którem wiadomość nadeszła w sobotę z Wrocławia. Wielki wzrost inteligencyi polskiej już dawno jest hakatyzmowi i skonfederowanemu z nim rządowi solą w oku. Od pewnego czasu utrudniają na wszelki możliwy sposób przyjmowanie uczniów polskich do gimnazyów (zupełnie podług wzoru rosyjskiego), a teraz wystąpił rząd przeciw biedniejszej polskiej młodzieży uniwersyteckiej, zabraniając rektorom uniwersytetów kredytowania polskim studentom opłat za prelekcye. Jest to dla młodzieży niezamożnej cios bardzo wielki, gdyż np. u medyków wynoszą same opłaty za prelekcye około 200 marek na półrocze. Oczywiście będzie mu-

---

Jan Świerk.

Z SZAREJ PRZĘDZY.

Powieść współczesna w dwóch tomach.

TOM I.

22 (Ciąg dalszy.)

Ludziom tym, zupełnie z nauką nie zaznajomionym, litery wydają się tak dziwnie trudnemi hieroglifami, iż nie mogą pojąć, jakby się chłopak za parę miesięcy mógł z tajemną mową liter zapoznać.

Lecz zdolne i chciwe nauki dzieci nie przestraszają się. Najdowcipniejszy Mikołajek składa z innymi po cencie na lampę. Kupili lampę za 19 centów, *„nachty“* za 2 centy i jest światło pożądane.

Lampa ta kolejno odbywa podróż od chaty do chaty, a za lampą idzie gromadka dzieci z książkami i uniwersytet ludowy studyów nie zaniedbuje. Czarodziejską moc z sobą przyniosła owa pierwsza lampa. Widzą ci i owi, że jakoś z nią w chacie milej i weselej, widzą, że dzieci „naprawdę“ czytają, więc Michał Borsuk i Mikołaj Tracz kupują lampy dla siebie.

Oto jest wielki postęp, bo dzisiaj we wsi jest już lamp 16.

Jutro i pojutrze są małe wakacye. Przyszło mi na myśl, aby urządzić jutro w szkole wieczornicę. — Powiedziałam dziś dzieciom, żeby każde u siebie w domu poprosiło rodziców, siostrę lub brata, kto może i zechce, aby jutro, koło godziny 4-tej, z kądzielą przyszedł do szkoły. — Kazałam powiedzieć, że ich proszę grzecznie, bo chcę przypatrzeć się, jak oni przędą i posłuchać, jak śpiewają.

Mama mnie zapewnia, że młodzi prędzej zbiorą się, ale starzy nie zechcą przyjść. Ja jednak ciekawa jestem, czyli mi się podobne zebranie uda. Wszak to moja karnawałowa zabawa i mój bal tegoroczny!

Tam, kędyś daleko, w miastach ludnych i bogatych, brzmią dźwięki muzyki i postrojone, piękne panny uwijają się po sali; a tu... niech mi wrzeciona zaczną brzęczeć, niech zadzwonią piosnki dziewcząt. Dość będzie i tego.

2 lutego.

Święto Matki Boskiej Gromnicznej!... Z powodu nadzwyczajnej zawieruchy nawet niepodobna się było dostać do kościoła na nabożeństwo. Zupełnie śladu drogi nie ma, a przydrożnych płotów nawet nie znać. Okienka mojej chatki są tak śniegiem zasypane, iż ledwie kawałkiem górnej szyby trochę światła wciska się do pokoju. Podczas wiatru zimno w naszem mieszkaniu jest nie do zniesienia.

Mama musi nawet zostać w łóżku, bo kaszel dręczy ją duszący, ja z Halką jesteśmy ubrane w ciepłe paltociki, berlacze i tak w pokoju jeszcze nie jest nam ciepło.

Bezustanny ogień w piecu pochłania niezliczoną ilość drzewa, a ciepła nie daje. Gdy Stach oglądał te piece, powiedział, iż okazy te możnaby dać na wystawę, ażeby świat cywilizowany mógł się przekonać, jak wyglądały pierwotne pomysły pieców.

Dwa razy udawałam się z prośbą do Rady szkolnej miejscowej o przestawienie pieców, ale orzekła ona, że teraz nie można nic robić, bo ani gliny, ani kamyków na piec w zimie nie dostanie. Byłam u p. inspektora żaląc się, ale on zadecydował, abym czekała cierpliwie, aż na wizytacyę szkoły przyjedzie, to zbada stan rzeczy i zarządzi odpowiednie kroki.

Drzewo pochłania prawie połowę mojej pensyi. Całe szczęście, iż za pośrednictwem Wierzejskiego dostałam robotę. Haft na tiulu, rzecz bardzo żmudna: sześć firanek dla właścicielki Górki. Wynagrodzenie za to bardzo liche, bo tylko 4 złr. od firanki, ale jesteśmy z Halką uradowane tem bardzo.

Nieraz też siedzimy i do 1-szej w nocy w naszej izdebce, haftując, a tu palce tak ziębną, że igły utrzymać nie mogą.

Wczorajsza moja wieczornica powiodła się znakomicie. Nie mniej i nie więcej, tylko 42 kądzieli miałam u siebie. Wyglądał też ów las kądzieli dziwnie fantastycznie, a brzęk wrzecion miłą grał mi muzyką. Gdy już zasiedli wszyscy do kądzieli, a ja powitałam gości wypytując, co słychać nowego, poprosiłam, abyśmy zaczęli od pobożnej pieśni.

Wtedy chór miły zaśpiewał ową starą, a tak piękną pieśń: „Bądź pozdrowiona Panienko Marya“.

Gdy lud śpiewał ową zwrotkę:

„Nasza Korona srodze utrapiona,
Niechaj nie będzie od Cię opuszczona“

pomyślałam też sobie, czy oni rozumią, o jakiej koronie tu mowa i czy mają chociaż jakie takie pojęcie o utrapieniu naszej Ojczyzny.

Po prześpiewaniu pieśni zaczęłam im opowiadać ową śliczną opowieść fantastyczną Andersena o matce, której śmierć porwała dziecko, a ona biegła i wszystko poświęcała, byle dziecko uratować od śmierci.

Wrażenie było ogromne. W niektórych momentach płacz nawet było słychać w sali. Miłość matki, poświęcającej się bez granic — to przecież silna struna i nie wiem, czy byłoby serce, któreby na tę opowieść nie rozczuliło się. Moi goście przy kądzielach byli zachwyceni.

Potem przyniosłam z pokoju dość duży obraz „aniołowie u Piasta“ i opowiadam im treść. Naturalnie, oni przysłuchują się z zajęciem wielkiem i bardzo im się to podoba. Zajmują ich takie szczegóły.

— O! dziw się! — wołają; — pług, a tu ul, a tu kołyska.

— O! dłuto nawet jest wymalowane — Piast ręce rozłożył...

— O! a tu „buśko“ na gnieździe.

Zachwycają ich drobnostki i cieszą; jest to najlepszy dowód, jakiem lud ten jest jeszcze dzieckiem.

Po wieczornicy rozchodzą się; dziękowali mi wszyscy za „przyjemność“.

Wniosę teraz podanie do Rady szkolnej okręgowej o zezwolenie na zbieranie raz w tygodniu starszych ze wsi do szkoły. Będzie to osłonięte płaszczykiem „nauki dopełniającej“, ażeby w niczem nie przekroczyć przepisów szkolnych.

7 lutego.

Od Milki miałam list. Już jest na innej posadzie. Nie mogła tam wytrzymać, prześladowana przez kierownika szkoły, zawziętego moskalofila. Podsłuchiwał pod drzwiami jej klasy, czy nie mówi do dzieci po polsku, a za każde słowo polskie robił awantury.

— Pomyśl, jak to przykro — pisze do mnie — żegnać te dzieci, do których już serce przywykło, nad któremi już się pół roku pracowało. Ledwie jakie takie stosunki zawiązałam, a miałam i dwie lekcye dość korzystne, już mnie przenoszą gdzieindziej. Czy to sprawiedliwie? Teraz jestem we wsi, w szkole dwuklasowej; kierowniczką jest nauczycielka, ale to osoba bardzo źle wychowana.

Biedna Milka, żal mi jej bardzo. Ja przynajmniej o tyle szczęśliwszą jestem, iż mogę moją pracę rozwijać wedle mego doświadczenia i zapatrywania, ale kto się dostanie pod kierownictwo osoby bardzo ograniczonej, źle wychowanej i pełnej pychy, — ten przecierpi nie mało.

9 lutego.

Dziś był pan inspektor pierwszy raz u mnie na wizytacyi. Frekwencya dzieci bardzo dobra, bo nawet o dwoje dzieci miałam w klasie więcej, niż jest zapisanych. Dwóch chłopaków nie obowiązanych do nauki szkolnej, przyszło z prośbą o przyjęcie ich na naukę do wiosny. Pan inspektor był zachwycony postępem dzieci. Powiedział mi też potem, iż nie zdumiewa go jeszcze tyle postęp w nauce, co wychowanie dzieci.

— Prawdziwie, muszę pani pogratulować, rzekł z serdeczną życzliwością; udała się pani wielka sztuka.

Byłam tak uradowaną, iż nie umiałam nawet odpowiedzieć.

Prosiłam o zlitowanie się i zajęcie się sprawą pieców. Ciepłomierz w szkole wskazywał 11 stopni, w mieszkaniu 9. Obiecał, iż urzędownie rozkaże piece poprawić.

Ah!... jakiż Bóg dobry, jaki łaskawy! iż pobłogosławił mi w pracy i dozwolił już zebrać tak słodkie plony. Lecz to wszystko jest odrobiną, ziarnkiem piasku wobec tego, co ma być zrobione.... Cóż znaczy 100 dzieci uszlachetnionych nieco wobec 1000 ludzi ciemnych i nieuświadmionych, co dobre, a co złe!!...

(C. d. n.)

siało Towarzystwo Pomocy Naukowej przyjść tu biedniejszym studentom z pomocą, aby barbarzyński zakaz rządu nie przyczynił się do przerzedzenia w przyszłości szeregów naszej inteligencyi.

Teatr polski w Poznaniu ukończył w tych dniach sezon tegoroczny, który trwał wyjątkowo długo, bo 8 miesięcy. Mimo ciężkich warunków bytu potrafił dzielny dyrektor Ryger, dobry wasz znajomy, koniec związać z końcem przy subwencyi zaledwie 6 tysięcy marek. Teatr niemiecki ma od miasta blisko 50.000 marek, a jednak publiczność niemiecka wcale nie jest z niego tak zadowoloną jak publiczność polska ze swego teatru.

Konferencya w Hadze.

W sobotę, 20 bm., odbyło się drugie plenarne posiedzenie konferencyi pokojowej, trwające wszystkiego 35 minut. Zagaił je przewodniczący **Staal** odczytaniem odpowiedzi cara **Mikołaja** i królowej **Wilhelminy** na przesłane im we czwartek telegramy. Następnie zaś wygłosił mowę o programie prac konferencyi, przyczem główny nacisk położył na kwestyę **sądów rozjemczych** i na **zmiany w prawach wojennych** celem więcej humanitarnego ukształtowania wojny a zlekka tylko dotknął sprawy **ograniczenia uzbrojeń**.

Po jego przemówieniu przystąpiła konferencya do wyboru trzech komisyj: dla spraw wojskowych, dla spraw Czerwonego krzyża i konwencyi genewskiej i dla sprawy sądów rozjemczych. Do pierwszej z nich wszedł ze strony delegacyi austryacko-węgierskiej podpułkownik **Khnepach** i kapitan korwety hr. **Sołtyk**, do drugiej radca sekcyjny **Merey**, do trzeciej zaś radca sekcyjny hr. **Welsersheimb**, poseł **Okoliesanyi** i prof. **Lamasch**. Również na wniosek przewodniczącego Staala uchwalono najściślejszą tajemnicę obrad konferencyi, oraz udzielanie prasie w miarę potrzeby, wiadomości o ich przebiegu za pośrednictwem osobnego biura, które prawdopodobnie będzie utworzone w tym celu w holenderskiem ministerstwie spraw zagranicznych.

Ze znanego już składu pojedyńczych komisyj da się wysnuć wniosek, iż wśród członków konferencyi przeważa zamiar **ograniczenia zakresu jej obrad**. Powszechnie jest wiadomem w Hadze, że delegaci angielscy i niemieccy wcale się nie zgadzają na zasadę powszechnego rozbrojenia, do którego, ich zdaniem, w chwili obecnej nie mogłoby przystąpić żadne państwo europejskie. Wtajemniczeni twierdzą nawet, że W. Brytania i Niemcy zażądają wprost **usunięcia** tej sprawy z porządku dziennego obrad konferencyi, a to dlatego, iż w razie zajęcia się nią, okazałaby się już w pierwszem stadyum bezpłodność narad konferencyi w ogóle. Podobnie jak Austro-Węgry wysłały Niemcy i Włochy do pierwszej komisyi jedynie delegatów fachowych, którzy nie posiadają bynajmniej instrukcyj w tym duchu, aby poruszać sprawę rozbrojeń. Rosya pogodziła się do pewnego stopnia z tem zapatrywaniem Anglii i państw trójprzymierze stanowiących, co widać z przemówienia Staala na drugiem posiedzeniu. Dlatego także konferencya zamiast pierwotnie projektowanej nazwy: „konferencya dla rozbrojeń", otrzymała tytuł ogólny: „konferencyi pokojowej".

Car Mikołaj przykłada teraz podobno największą wagę do stworzenia międzynarodowych sądów rozjemczych i w tym jedynie kierunku można spodziewać się pozytywnych rezultatów z obrad konferencyi.

Wczoraj rozpoczęły obrady pojedyńcze komisye; dzień najbliższego plenarnego posiedzenia dotąd jest nieznany.

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 maja.

Telegramy paryskie donoszą o odsłonięciu **pomnika prezydenta Carnota w Dijon**. Odsłonięcie odbyło się uroczyście w obecności prezydenta republiki **Loubeta**, oraz ministrów **Dupuy'ego**, **Delombre'a** i **Krantza**.

Podczas uroczystości prezydent ministrów **Dupuy** miał mowę, w której wspomniał o przywiązaniu, jakie kraj cały okazywał Carnotowi podczas jego prezydentury, oraz o powszechnej żałobie i żalu po zamordowaniu powszechnie szanowanego prezydenta. W końcu mowca nadmienił, że jedną z ważnych zasług **Carnota** jest jego udział w zawarciu „owego **przymierza**, które przekształciło stosunki Europy pod względem **moralnym i politycznym**".

Po odsłonięciu pomnika odbyło się **przyjęcie oficerów** w gmachu prefektury. Generał **Gaillard** przedstawiał oficerów prezydentowi republiki. W odpowiedzi na przemówienie generała **Loubet** rzekł: „Serce armii uderza zgodnie z sercem francuskiego narodu. Armia wychodzi z ludu i do ludu powraca. Podziela ona najszlachetniejsze uczucia narodu, **niekiedy zaś, niestety, i namiętności jego**. Czyż może być zresztą inaczej? To pewna, że armia przeniknięta jest pełnem poczuciem swego obowiązku i głęboko przywiązana do republiki. Rząd, głęboko przywiązany do armii, **nigdy jej nie opuści**".

W końcu odbyły się jeszcze dwa bankiety: jeden wydany przez miasto Dijon, drugi przez Izbę handlową. W przemówieniach, wypowiedzianych podczas tych uczt, prezydent **Loubet** wzywał Francuzów do zgody i jedności, oraz pił za pomyślność miasta Dijon.

Na drugi dzień, tj. we wtorek wieczór, prezydent republiki powrócił do Paryża.

Z Petersburga.

Agencya Ros. donosi, iż w sprawie zniesienia deportacyi car Mikołaj II. rozkazał:

1) utworzyć pod przewodnictwem ministra sprawiedliwości komisyę, złożoną z członków ministerstwa sprawiedliwości i przedstawicieli odpowiednich wydziałów;

2) włożyć na komisyę tę obowiązek opracowania wniosków: a) o zamianie zesłania, wyznaczonego przez sąd na inne odpowiednie kary; b) o zamianie lub ograniczeniu zesłania administracyjnego na mocy wyroków gmin miejskich i wiejskich; c) o przekształceniu kary robót ciężkich z następnem osiedleniem; d) o polepszeniu losu zesłanych, znajdujących się obecnie na Syberyi; e) o przekształceniu instytucyj, które prowadzą dział wysyłania przestępców i wyznaczają zesłanym miejsca zamieszkania; f) o urządzeniu robót obowiązkowych publicznych i domów pracy, jako środków zapobiegawczych i karnych; g) o środkach pieniężnych, potrzebnych dla wprowadzenia w czyn środków, jakie pociągnie za sobą zniesienie lub ograniczenie zesłania i przekształcenie zakładów karnych.

3) Polecić ministrowi sprawiedliwości, aby w miarę tego, jak komisya wyżej wymieniona opracuje wnioski oddzielne, prosił bezpośrednio i bez uprzedniego porozumienia się z zarządami o wskazówki cara w sprawie dalszego przesyłania wniosków, zależnie od ich natury, do Rady państwa, do komitetu ministrów lub do komitetu kolei żelaznej syberyjskiej.

Kronika krakowska.

(Mea culpa. — Ból zębów. — Bielany. — Komedyi i kobiety. — Młodzież gimnazyalna na błoniach. — Ślązacy. — Mleczarnia w parku dra Jordana wobec strategii. — Waleczni synowie Marsa. — Eruirung. — Nieco o mojej osobie. — Emeryt z „Czasu".)

Biję się w piersi, przepełniony żalem i skruchą, kurzem i dymem tytoniowym, wołam z całą szczerością: *mea culpa* i wyznaję otwarcie, że tego roku nie byłem w dniu Zielonych Świąt na Bielanach. Przed czytelnikami nie będę się usprawiedliwiać, pewny bowiem jestem, że mnie posądzą, jakobym, idąc do Kamedułów, po drodze wstąpił do jednego z przybytków Gambrynusa. — Wam jednakże, litościwe czytelniczki, powiem do ucha, że miałem nieznośny ból zębów, ale nie ten zwykły, filisterski ból zębów, ale, jak się wyraża Heine, *Zanweh im Herzen*. Nie byłem tedy na Bielanach i nie mogłem osobiście stwierdzić, ażali prawdą jest, że z rozkazu ks. Biskupa, wbrew tradycyi, nie wpuszczano tego roku do klasztoru kobiet nawet podczas Zielonych Świąt. Surowa reguła Kamedułów pod klątwą zabrania kobietom wchodzić do przybytku milczących zakonników, tylko ten jeden dzień, w którym Duch św. napełnia powagą nawet najfiglarniejsze główki, otwierał córom Ewy bramy do królestwa przymusowego milczenia. I dobrze tak było, nie jedna bowiem zbyt gderliwa, swarliwa i gadatliwa niewiasta mogła przekonać się, że istnieją ludzie, którzy prócz wyrazów *memento mori* nic nie mówią, a przecież żyją i nie ulegają wcale ani spazmom, ani atakom apoplektycznym.

Nie byłem tedy na Bielanach, ale zato poszedłem na błonia, chcąc się przekonać, czy ów uczeń w trykotach nie będzie się znowu popisywać wobec kobiet dziwną fantazyą kawalerską. Było to w sobotę popołudniu. Ucznia w trykotach nie zastałem, ale natomiast ujrzałem uszykowane hufce młodzieży gimnazyalnej, która wyruszyła w dniu tym na błonia, ażeby być świadkiem uroczystości składania dowództwa przez starszych kolegów w ręce młodszych. Odbyła się przy tej sposobności musztra i defilada, a uczniowie wykonywali wszystkie marsze, ruchy i zwroty z dokładnością i sprawnością wyćwiczonych żołnierzy. Czołem! trzykrotnie czołem! A wy, którzy poddaliście się kaprysowi mody, wy rzućcie sznurówki na śmietnik i czemprędzej stańcie w szeregach dzielnych waszych kolegów. Bądźcie podobni do waszych dziadów i pradziadów, którzy według świadectwa Niemca Boernego, z kijami w ręku szli na armaty, jak inni z siatką idą na motyle.

Inny hufiec widziałem w niedzielę rano na dworcu kolei. Przybyli bracia Ślązacy, ażeby tu odetchnąć na chwilę po trudach walki z germańską nawałą i zaczerpnąć otuchy do dalszego boju. Ten pan, który redaguje kronikę codzienną *Nowej Reformy*, wypłatał mi figla i w osobnych artykulikach opisał nieledwie każdą chwilę dwudniowego pobytu Ślązaków w grodzie naszym z taką dokładnością, że mi nic nie zostało prócz... zazdrości. Ale o dobrych i miłych sercu gościach mówi się dużo przed ich przyjazdem i wspomina jeszcze dłużej po ich odjeździe, więc i ja, pisząc te słowa, przenoszę się myślą do tej uciśnionej dzielnicy Piastowskiej i oczyma ducha widzę Was pracujących przy biurku i przy ognisku fabrycznem, w polu i w warsztacie, widzę Was pracujących i walczących w obronie każdej piędzi świętej ziemi polskiej. Przyjdzie czas, że otrąbicie zwycięstwo i zatkniecie sztandar na szańcach, których już wróg nigdy nie przełamie.

Zwykłą drogą kojarzenia się pojęć, o czem radca szkolny Trzaskowski, jako nauczyciel psychologii, wykładał w ósmej klasie gimnazyalnej mnie i moim kolegom ówczesnym, otóż ową znaną psychologom drogą przyszły mi na myśl c. i k. szańce fortecy krakowskiej, tudzież ich obrońcy, noszący u lewego boku bagnety, *faschinenmessery*, pałasze i tym podobne mordercze narzędzia. Posłowie nasi uchwalają bardzo chętnie miliony na cele armii, a za to my mieszkańcy Księstwa Krakowskiego pobieramy odsetki, o których dużo może powiedzieć policya, Towarzystwo ratunkowe i klinika chirurgiczna. Czy n. p. budynek, mający stanąć w parku dra Jordana, sprzeciwia się względom strategicznym, nie moją rzeczą rozstrzygać, chociaż onego czasu jako jednoroczny ochotnik studyowałem i taktykę i strategię i naukę o terenie i rozmaite inne rzeczy — ale każdy chyba przyzna, że wtykanie nawet „cywilowi" bagnetu pod piąte żebro jest niedozwolone. Wytyczamy kolej, sztab generalny dyktuje nam, ze względów strategicznych, odmienną a mniej korzystną ekonomicznie trasę; zarząd parku dra Jordana buduje pawilon na pomieszczenie mleczarni, komenda fortecy woła o rewers demolacyjny; idzie sobie spokojny obywatel do Prądnika, do Bielan, albo na Krzemionki, pierwszy lepszy infanterzysta czy pionier zagradza mu drogę, kaleczy lub nawet kładzie trupem i „spokojnie" idzie sobie dalej, paląc „Daszyńskiego". Zabili przed kilkunastu dniami na drodze prądnickiej żołnierze murarza Florczyka, trawa już porastać zaczyna na jego grobie, a my nie otrzymaliśmy nawet zawiadomienia, że sprawca zbrodni *wurde nicht eruirt*. Tymczasem synowie Marsa broją dalej bezkarnie. I tak w sobotę wieczorem w Podgórzu na ulicy Kalwaryjskiej żołnierze z batalionu pionierów wprost zakłuli na śmierć murarza Chwalichleba i poranili robotnika Włosińskiego. Na szczęście policya podgórska pochwyciła jednego z tych bohaterów, którzy po spełnieniu czynu znakomicie umykali, może więc tym razem publiczność się dowie, że przecież nastąpiła jakaś *Eruirung*.

Na zakończenie pomówię nieco o mojej małej osobie. Wieczorem, gdy sobie siedzę u Janikowskiego i patrzę na krakowski rynek, rozmyślam nieraz nad tem, co ja będę robić, gdy kiedyś zostanę emerytem, oczywiście bez emerytury. Co będę robić? Oto będę kłaść pasyanse, rozwiązywać rebusy i łamigłówki, pielęgnować mój reumatyzm i odczytywać pilnie rubrykę: Zmarli. Tak myślałem do soboty, ale gdy wieczorem dnia tego wziąłem do ręki *Czas*, zawołałem radośnie *heureka!* Nie będę robić żadnej z powyżej wymienionych rzeczy, będę tylko pielęgnować mój reumatyzm a w sobotę rano u Maurizia, albo w Kasynie szlacheckiem, albo wreszcie u jakiej litościwej Egeryi będę pisać tygodniową kronikę dla *Czasu* pod ogólnym nagłówkiem: „Z pod Wawelu". Wprawdzie już jakiś emeryt „ubrał" redakcyę *Czasu* w pierwszą kronikę, pełną ponurych refleksyj, ale — jakże to powiedzieć? — ale z wyjątkiem Boga wszyscy jesteśmy „mniej lub więcej" śmiertelnymi, nie wyłączając nawet znakomitego emeryta z *Czasu*.

Grabiec.

KRONIKA.

Kraków, 24 maja.

Z przed lat pięćdziesięciu. Ze Lwowa donoszą, iż odbył się tamże religijny obchód ruski na pamiątkę zeszłorocznego zniesienia pańszczyzny. Asystowali tej uroczystości: szef kraju hr. Gołuchowski, komenderujący generał Hammerstein, oraz generałowie i oficerowie rosyjscy.

W Pradze komenderujący generał Khevenhüller wydał rozporządzenie, zakazujące surowo noszenia rozmaitych oznak, do których zaliczył między innemi: czerwone czapki tureckie *(fes)* z kutasem, lub bez kutasa, okrągłe słowackie kapelusze, ale tylko wtedy, jeżeli u nich kutasy wisieć będą(!), laski na dolnym końcu grubsze, a zwykle okute i t. p.

W Paryżu odnieśli walne zwycięstwo przy wyborach do Zgromadzenia narodowego socyaliści. Jeden z ich przywódców, Ledru-Rollin, otrzymał 8 tysięcy głosów z pomiędzy 11.000 głosów, oddanych przez załogę paryzką.

Dzienniki ogłaszają treść układu, zawartego przez Rosyę i Turcyę w sprawie księstw Naddunajskich w Bałtu Limanie, a ustanawiającego wybór ich hospodarów na lat 7 i utworzenie wojska narodowego w tychże księstwach.

Na sprowadzenie zwłok Juliusza Słowackiego Czytelnia polska akademików górniczych w Leoben przesłała do administracyi naszego dziennika kwotę 15 złr., N. N. złożył 1 złr.

Dom akademicki w Krakowie. Od lat 20 prawie pokutuje wśród młodzieży akademickiej myśl wybudowania domu akademickiego. Myśl tę podjęła była Czytelnia akademicka i poczęła zbierać składki na ten cel. Gdy jednak przekonał się wydział byłej Czytelni akademickiej, że sama Czytelnia nie doprowadzi do celu tak szczytnego zamiaru, oddał całą akcyę w tej sprawie Towarzystwu wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego. Towarzystwo to wzięło się z całą energią do pracy i uprosiło grono obywateli do zbierania składek na ten cel. Obecnie Tow. wzaj. pomocy uczniów uniw. Jagiell. posiada na wybudowanie tegoż domu przeszło 22 tysiące złr. i to w większej części z własnych funduszów, na ten cel z kapitału żelaznego do funduszu budowy domu akademickiego przeniesionych. Komitet zaś obywatelski, który się przeistoczył w „Towarzystwo obywatelskie budowy domu akad.", posiada na tenże cel około 36 tysięcy złr. w placu i gotówce.

Przed kilku laty powstały spory między Tow. wzaj. pomocy a Tow. obywatelskiem budowy domu akad. Młodzież twierdząc, że pieniądze, zebrane na budowę domu akad., są własnością Tow. wzaj. pomocy uczniów uniw. Jagiell., że zatem i dom akademicki będzie własnością tegoż Towarzystwa i w jego ręku spoczywał będzie zarząd tegoż domu, oddawała Towarzystwu obyw. bud. domu akad. jedynie ścisły nadzór nad zarządem domu, a nie własność tegoż, jak w projektach swych żądało Tow. obywatelskie.

Dopiero w ostatnich czasach zaczęły się stosunki te pomyślniej układać. Wśród takiego stanu rzeczy pojawił się mąż opatrznościowy, mąż czynu i ofiary, który dla pamięci swego zmarłego syna, byłego ucznia naszej *Almae Matris*, postanowił zbudować dom akademicki i w ten sposób uczcić godnie pamięć nieodżałowanego.

Cześć i wdzięczność należy się przeto p. **Wołodkowiczowi**, który z całą energią jął się tego dzieła, bada potrzeby i przypatruje się troskom młodzieży, wchodząc od lat dwóch w porozumienie z zarządami Towarzystw akademickich — Dlatego też zarząd Tow. wzaj. pomocy uczniów uniw. Jagiell. śle dzięki serdeczne p. Wołodkowiczowi za urzeczywistnienie ideału całej młodzieży akademickiej.

Stowarzyszenie kandydatów adwokackich w Krakowie wydało odezwę, w której podnosi zadania Towarzystwa i postulaty jakie przeprowadzić należy. Do takich postulatów należy **jednorazowa praca biurowa** w kancelaryach adwokackich, spoczynek niedzielny oraz jednomiesięczny na rok płatny urlop. Dlatego więc, że celem stowarzyszenia jest poprawa stosunku członków swych do sądu, wywiadywanie się o usterkach w sądownictwie i badanie przypadków upośledzenia stanu adwokackiego w stosunku do urzędów, władz i publiczności, zarząd Tow. uprasza swych członków o podawanie do wiadomości wydziału wszelkich spostrzeżonych w tej mierze nieprawidłowości, a stowarzyszenie nie omieszka poczynić odpowiednich kroków celem ich usunięcia.

Stowarzyszenie wreszcie pośredniczy bezinteresownie w wyszukiwaniu posad dla członków-kandydatów adwokackich i przyjmuje odnośne zgłoszenia od pp. adwokatów.

Interesy zawodowe adwokatów i kandydatów adwokackich, stanowiących wspólnie stan adwokacki, są identyczne. Podpisany wydział zwraca się tedy do pp. adwokatów i kandydatów adwokackich z uprzejmem wezwaniem o przychylne poparcie dążności stowarzyszenia i liczne zapisywanie się w poczet członków. Wkładka roczna dla członków zwyczajnych (kandydatów adwokackich) wynosi 6 złr., miesięcznie 50 ct.; — dla członków wspierających (adwokatów) rocznie 10 złr., płatna w ratach miesięcznych. Dla ułatwienia przystąpienia pp. adwokatów do stowarzyszenia, wniesione zostało w tych dniach podanie do namiestnictwa o zmianę statutu, umożliwiającą pp. adwokatom należenie do stowarzyszenia w charakterze członków nadzwyczajnych (zamiast wspierających) z wkładką miesięczną 50 ct. Zgłoszenia przystąpienia i wkładki przyjmują: przewodniczący dr Zygmunt Pisiewicz, ulica Sławkowska, 22; zastępca przewodniczącego: dr Teodor Kosz, ul. Wolska, 15; oraz skarbnik: dr Edmund Reiner, ul. Zwierzyniecka, 7.

Na szpital św. Ludwika w Krakowie przeznaczył namiestnik Piniński kwotę 537 złr. 89 ct., zebranych w markach pocztowych przez p. Karola Barolina. Drugą taką samą kwotę zebrano na rzecz szpitala św. Zofii dla dzieci we Lwowie.

P. Tadeusz Pawlikowski, dotychczasowy dyrektor teatru krakowskiego, jak donosi *Słowo Polskie*, nadesłał pismo pod adresem Rady m. Lwowa, w którem oświadcza gotowość ofiarowania swoich utensylij teatralnych wartości 30.000 złr. pod wa-

Z TEATRU.

(„Lelewel", dramat w 5 aktach St. Wyspiańskiego.)

Lelewel nie miał szczęścia do polityki. Olbrzymie jego zasługi naukowe, życie ascetyczne, niezrównana szlachetność duszy, zupełne zaparcie się, wiedza imponująca swoim i obcym, prawie niedościgniona pracowitość, nieopisana a pełna wdzięku prostota w stosunkach towarzyskich — wszystko to razem każe nam zapomnieć o wadach polityka i wierzyć, iż błędy, jakie popełnił, były błędami fantasty i doktrynera, nie umiejącego się liczyć z warunkami istniejącemi i zastosować się do potrzeb chwili. Współcześni, zwłaszcza ludzie przeciwnego obozu, obrzucili Lelewela gradem pocisków, podejrzeń i potwarzy. Niczego mu nie oszczędzano; człowieka, który żył w niesłychanem ubóstwie, prawie w nędzy, podejrzywano, że... wyniósł z kraju miliony. Ponieważ był przewodniczącym klubu, którego członkowie wzięli udział w smutnych rozruchach 15 sierpnia, przeto pociągnięto za nie Lelewela pod sąd historyi. Wprawdzie na uzasadnienie tego gołosłownego zarzutu nie było żadnego dowodu, ale już samo podejrzenie wystarczyło do potępienia.

W tej „obydnej wrzawie", jak się wyraża największy z naszych żyjących historyków, Tadeusz Korzon, „szczególną zjadliwością i cynizmem uwydatnia się wyrok Kajetana Koźmiana". Ten „sędzia zaślepiony a świadek fałszywy" pozostawił w rękopisie swój sąd o Lelewelu. Nie wydał go jednak za życia, widocznie zatem opamiętał się, — ale czego sam nie zrobił, to zrobiła partyjna namiętność po jego śmierci. — Nawet najbardziej uprzedzeni do działalności Lelewela muszą podejrzywać wiarogodność pisarza, który nawet przy opisie powierzchowności wielkiego historyka, puścił wodze swej nienawiści. Lelewel, według Koźmiana, był to „kościotrup na wyschłych piszczelach, o licach, okrytych ropiejącemi liszajami, zębach sadzą zakopciałych" i t. d. Wiarogodności tej dowodzi również i wyrok, wydany na prace naukowe Lelewela: ten wielki i niedościgniony w trudach i wiedzy dziejopisarz, przed którym do dziś dnia z pokorą chylą głowy jego następcy, dla Koźmiana był „szperaczem jałowych, mało znaczących, a zawsze niepożytecznych zdarzeń i wiadomości". Więc nie dziwmy się, iż świadek tej miary składa winę na Lelewela za „wszystko, co się stało od nocy 29 listopada, a nic się bez niego nie stało". Fałsz odrazu, bo 29 listopada umarł ojciec Lelewela, a historyk nie odstępował od łoża jego śmierci i dopiero po pogrzebie, a więc trzeciego dnia, przystąpił do rozpoczętego przez innych dzieła. Koźmian nie podaje zresztą żadnego faktu, — maluje udział Lelewela tylko frazesami. Widziałem go, mówi, „jak rozdawał piekielnemu orszakowi miecze, noże, postronki i pióra (?), widziałem go „jak zasiadł na krwawym trybunale"... patrzałem na jego uroczystości, na ten okropny 15 Augusta". Widział wreszcie, jak Lelewel uciekał z Warszawy i „zdało mi się widzieć wychodzącego szatana z ciała politycznego mojej ojczyzny, którą przez dziewięć miesięcy opętał, dręczył i do najokropniejszego, jakie dzieje nie znają, samobójstwa przywiódł".

Kto ciekawy dalszych w tym sensie Kozmianowskich rewelacyj, niech sobie przejrzy w jego „Pismach prozą", wydanych przez Stanisława Koźmiana w r. 1888, artykuł: „Kilka słów o Joachimie Lelewelu i rewolucyi 1830 r.". Dodajmy jeszcze, że co do owego „szatana" słuszną Korzon czyni uwagę: „zaoczny wyrok, zatwierdzony przez cesarza Mikołaja I., skazał Lelewela na szubienicę, ale przecież nie nazwał go szatanem". (Kwart. hist. 1897 str. 299).

Panu Stanisławowi Wyspiańskiemu zagadkowa, powiedzmy nawet dwulicowa działalność Lelewela w r. 1831 wydała się wdzięcznym tematem do napisania psychologicznego studyum. Postanowił wyjaśnić, ze stanowiska znawcy duszy ludzkiej, tę olbrzymią walkę uczuć, jaka się mogła odbywać w sercu historyka, tę sprzeczność między czynami a myślami doktrynera, ścigającego za wymarzonym ideałem, a męża, pragnącego wszystko poświęcić dla dobra swej ojczyzny. Pomysł bardzo dobry, stał się jeszcze lepszym przez wprowadzenie obok Lelewela na plan pierwszy, drugiej postaci dziejowej, księcia Adama Czartoryskiego. Ci dwaj ludzie, to dwa skrajne obozy, dwie idee — każdy z nich jest antytezą drugiego. Lelewel marzy o wszechwładztwie ludu, o republice; jemu się zdaje, że im więcej spisków i konspiracyj, tem lepiej, bo jeżeli fermenty sięgną w głąb, to brud zniknie, a złoto wyjdzie oczyszczone; trzeba wydobyć „siły drzemiące" w ukryciu, stoczyć walkę na serca; kto nazywa rewolucyę odmętem, niech nie zapomina, że Bóg stanął nad odmętami. Księciu Adamowi znowu marzy się korona, świetność własna i rodu, ale pycha ta idzie w parze z miłością ojczyzny — on jest przekonany, a nietylko on sam, że idea monarchiczna zbawi naród, którego Lelewel szuka „zbyt nisko", nie rozumiejąc, że wybuch ludu, kontrrewolucya, doprowadzi do tego, iż „gmach szarpniony gruchnie". Pomiędzy ludźmi z tak odmiennemi zapatrywaniami, z tak różnemi ideami i dążnościami, musiało przyjść do nieporozumienia, do walki w łonie samego rządu, do którego obaj należeli.

Przypatrzmy się, jak ta walka przedstawia się w dramacie pana Wyspiańskiego.

W akcie I. gen. Dembiński składa sprawę z niepomyślnego stanu rzeczy na widowni wojny. Jest mowa o Litwie, więc Lelewel z miłością odzywa się o tej „kochance" Polski; on tak Litwę kocha, że wszystkie jej serca skupił w swojej piersi. Potem zaczyna marzyć na temat ulubiony „sił drzemiących". Czartoryski w tem filozofowaniu „nie może się znaleść" i zwraca uwagę, iż dyskusya weszła na niewłaściwe tory. Ma zupełną racyę, bo przedmiotem obrad jest zmiana naczelnego wodza, a nie sprzeczka o poglądy. To jednak nie przeszkadza, iż dalej toczy się „walka serc", a raczej słów. W końcu Lelewel wybucha i oskarża wprost Czartoryskiego, że sprowadził dla siebie koronę i insygnia z Puław. Czartoryski rzuca się na Lelewela, lecz po chwili puszcza go, mierzą się oczami. Czartoryski wychodzi, rzucając słowa: niech Bóg panu sumienie rozwiąże (?) (rym do: książę).

A więc Lelewel rzucił potwarz! Broń Boże! Książę rzeczywiście sprowadził, czy też sprowadzał insygnia. Czemu więc rzuca się na Lelewela? Oto zdaje się, że nie był jeszcze w zgodzie sam ze sobą, że się jeszcze wahał, że (jeżeli tak można powiedzieć) sam się przed sobą ze swemi zamiarami ukrywał. Wstrząsło go więc ich odkrycie, zwłaszcza dokonane przez Lelewela, którego „nie znosił". Tak czy owak, dziwnem jest jego narzekanie w akcie II. przed Niemojowskim, że podano mu żółć, że boli go rana ręką bratnią zadana. Pomimo tej rany wydaje tajne rozkazy, pracuje dalej nad zamachem stanu i zwierza się z tą myślą Niemojowskiemu. Z naiwnością nie do darowania woła: będzie Polska! Dlaczego? dlatego, że książę raczy włożyć koronę? Czartoryski obawia się tylko, czy to nie pachnie zdradą. Niemojowski, zachwycony pomysłem księcia, tłomaczy mu naiwnie, że to zdrada chwilowa. Naturalnie, że książę tłomaczenie to przyjmuje z radością. Rozgrzeszony w swem sumieniu powraca do sali obrad

Na chwilę przed jego przybyciem (akt III.) zjawia się nieznajomy spiskowiec u Lelewela. Donosi mu, że książę wydał rozkaz aresztowania go, i że spiskowi przystępują do działania, do kontrrewolucyi. Lelewel przerażony, pragnie zatrzymać zapaleńca, ale ten spiesznie wychodzi. Zjawia się Czartoryski i wyciąga rękę do Lelewela. Mówi, że rozumie i ceni jego marzenia, jego „śpiewy anielskie"! pragnie, aby zniknęła między nimi nieufność, ten „rozkop" dzielący ich od siebie. — Czartoryski „sposobi się" kochać Lelewela, ale ten mu przerywa: dość słów, wiem, żeś kazał mnie uwięzić. Książę jest przerażony tem odkryciem, a niemniej przerażeni są jego przyjaciele: Niemojowski i Barzykowski. Korzystając z wrażenia, Lelewel przeprowadza różnicę między dążnościami swemi a Czartoryskiego. On łączy się z szałem, bo potrzeba nowych form — Czartoryski i jego przyjaciele chwytają się przestarzałej idei monarchicznej. Rzuć książę, woła, tę myśl, wznieś się duchem, bądź księciem dusz, dąż do królestwa ducha. Pod wpływem tych słów Czartoryski zrzeka się korony (co mu łatwo przychodzi, bo jej nie miał), „pokutą się kaja za swawolę pychy"; on razem z Lelewelem stanie u wyłomu, „a renesans odżywie". I mają już godni siebie przeciwnicy podać sobie ręce, gdy w tem wpadają spiskowcy. Lelewel ukrywa się przed nimi — oni sami cofają się przed powagą słów księcia. Ale kiedy Lelewel pozostaje sam na scenie, powracają i porywają go ze sobą. Napróżno stara się im oprzeć, napróżno tłómaczy im „szaleństwo" — nie słyszą słów jego. Ale on słyszy, że „naród zrywa pęty" — słychać okrzyki ludu i dźwięki Marsyljanki. Porwany szałem Lelewel zapomina o wszystkiem i ze słowami: republika! zwycięstwo! staje na czele ruchu.

W akcie IV. książę mówi siostrze, że walka serc toczy się o Polskę — „inne króle się budzą, króle duchowe, anielskie". Ale najbliżsi ostrzegają księcia o grożącem mu niebezpieczeństwie. Książę nie chce wierzyć, że Lelewel stanął na czele tłumu — „jego serce jest czyste". Tymczasem spiskowcy zbierają się u bram jego pałacu. Książę słyszy straszny krzyk: zdrada! Pali kompromitujące go listy i zabiera się do ucieczki. Wtem zjawia się Lelewel. Zostawił swoje błędy za progiem, a przychodzi księcia ocalić. On go szanuje, uwielbia, kocha — skąd? za co? darmo staralibyśmy się zrozumieć. O ile nienaturalny jest ten wybuch miłości, o tyle można pojąć, że Lelewel chciałby cofnąć się z niebezpiecznej drogi, że nie chce mieć na sumieniu zbrodni rozszalałego tłumu. Piękne są ostatnie słowa tych dwóch przeciwników. „Potomni osądzą nas sprawiedliwie — sercem jeno nieszczęśliwi jesteśmy szał obu nas opętał". To mówi Lelewel, — a książę uchodząc woła: Boże litości nad nim i nademną!

W akcie V. generał Dembiński aresztuje Lelewela. Jeżeli książę zabity, Lelewel stanie przed sądem wojennym. Historyk smaga ironią dumnego generała, zaznajamia go ze stanem rzeczy i oświadcza, że księcia ocalił. „Jakto? pan zdradzasz swoich?" — woła zdumiony generał. „Dla mnie nie ma swoich — odpowiada Lelewel — zdradzam tych, co skazili czystość

runkiem, że nowy teatr lwowski obejmie w zarząd kraj lub miasto.

W sprawie restauracyi katedry na Wawelu. Kilka tygodni temu podaliśmy za jednem z pism wiedeńskich wiadomość, że książę biskup krakowski, ks. Puzyna, zamówił u prof. Zumbuscha w Wiednin nagrobek dla kardynała Oleśnickiego. Dotąd wiadomości tej nie zaprzeczył konsystorz książęco-biskupi, ezyż miałaby ona być prawdziwa?...

Odnowę najstarszego kościoła krakowskiego Bożego Ciała rozpoczęto wczoraj. Mszę św. odprawił ks. kan. Babraj w obecności p. dalegata Laskowskiego, prezydenta miasta Friedleina, konserwatora dra Tomkowicza i licznego grona zaproszonych gości.

Festyn na docbód „Domu pracy", w parku krakowskim w niedzielę odbyć się mający, zapowiada się świetnie. W festynie tym biorą również udział cykliści krakowscy, urządzając wspaniałe korso kwiatowe. Dla najpiękniej ubranych rowerów przeznaczyły panie trzy kosztowne nagrody Wręczenie nagród nastąpi podczas festynu na arenie cyklistów.

Fanty na loteryę płyną obficie; p. Bałabanowa przesłała na cele festynn 10 złr. Komitet uprasaa o dalsza nadsyłanie fantów pod adresem p. delegatowej Laskowskiej.

Oszustwo. Przed trybunałem orzekającym krakowskiego sądu krajowego karnego, któremu przewodniczy radca Katyński, toczy się dzisiaj rozprawa o oszustwo przeciw Nuchimowi Hofstaedterowi i Benjaminowi Kornreichowi. Obaj oskarżeni popełnili, według aktu oskarżenia, oszustwo przez złożenie fałszywej przysięgi w sądzie pow. w Wiśnicz

Hofstaedterowi sądownie wypowiedział właściciel domu mieszkanie w czasie jego nieobecności w domu. Córka Hofstaedtera Estera Wohlmnt, powiadomiła go o tem, na skntek czego upoważnił Hofstaedter znajomego swego niejakiego Bodnera do działania w tym kierunku, by wypowiedzenie udaremnić. Bodner wniósł zarzuty i podpisał je jako pełnomocnik. Tymczasem wrócił Hofstaedter i zaprzeczył, jakoby Bodnara upoważnił do jakichkolwiek kroków prawnych i tego rodzaju przysięgę złożył w sądzie.

Drugą przysięgę złożył Hofstädter, aby uniknąć płacenia faktornego Dawidowi Spätowi, który pośredniczył pomiędzy nim a p. Dunikowskim o kupno lasu w Rajbrocie. Prócz tego miał Hofstädter namawiać świadków w tej sprawie do składania fałszywych zeznań przed sądem. Jeden z tych świadków, Benjamin Kornreich, uległ namowie i również staje wskutek tego dzisiaj, jako oskarżony.

Obaj oskarżeni nie przyznają się do winy. Hofstädter twierdzi, że przed sądem zeznał prawdę, a świadkowie, którzy zeznają na jego niekorzyść, nie są wiarogodni, bo ulegają wpływom strony przeciwnej.

Sprawa wogóle jest dość powikłana i niejasna, powołano do niej aż 18 świadków, mających zeznawać osobiście, a prócz tego wiele zeznań będzie odczytanych z protokołów.

Oskarża prok. dr. Pawłowski, Hofstädtera broni adw. dr. Frühling, Kornreicha adw. dr. Jan Jakubowski Stronę poszkodowaną zastępuje adw. dr Abłamowicz.

Rozprawa potrwa dwa dni.

Defraudacya Deichesa dochodzi do 50.000 złr. Aresztowano subjekta jego Maurycego Tuchnera który ukrył na szkodę wierzycieli towarów wartości 10.000 złr.

Z kroniki policyjnej. Przytrzymano niejaką Emilię Pisarską, znaną specyalistkę od kradzieży w spiżarniach i piwnicach.

Morderca Hacuś, skazany na karę śmierci, usiłował wzniecić wczoraj pożar w tutejszym kryminale i podpalił słomę w dziedzińcu więziennym Pożar spostrzeżono i ugaszono.

Zmarli. Dr. Franciszek Gluziński, ojciec profesora uniwersytetu lwowskiego i znanego u nas adwokata, zmarł we Lwowie. Zwłoki przewiezione będą do Krakowa.

Ś. p. Teofil Rewoliński. W Radomiu zmarł w tych dniach jeden z najstarszych lekarzy, a zarazem znakomity znawca numizmatyki i założyciel *Gazety Radomskiej*, dr Teofil Rewoliński. Urodził on się w roku 1821 w mieście Rawie. Po ukończeniu gimnazyum w Radomiu, studya lekarskie odbył w cesarskiej medyko-chirurgicznej akademii w Petersburgu, skąd wyszedłszy w r. 1847 ze stopniem lekarza po złożeniu egzaminów w b. Radzie lekarskiej Królestwa, uzyskał dyplomy doktorski i inspektorski.

Jako lekarz dr Rewoliński pierwsze lat 11 przesłużył w wojsku. Przeszedłszy do służby cywilnej Królestwa, dr Rewoliński przez lat 5 był lekarzem powiatu siedleckiego. W r. 1863 mianowany inspektorem urzędu lekarskiego gubernii augustowskiej, stamtąd wkrótce przeniesiony na takiż urząd do Radomia, piastował go aż do wysłużenia emerytury.

Prace literackie zmarłego, pomieszczane przed laty przeszło trzydziestu, w pismach lekarskich, krakowskich i warszawskich, świadczą o jego ówczesnej użytecznej działalności na polu medycyny praktycznej, a jako urzędnika lekarskiego na polu medycyny publicznej i sądowej, oraz hygieny i policyi lekarskiej.

W r. 1883 ś. p. dr Rewoliński rozpoczął wydawnictwo *Gazety Radomskiej*, której był wydawcą i redaktorem do końca roku 1888. Obok swych zajęć zawodowych ś. p. dr Rewoliński z zamiłowaniem oddawał się pracom numizmatycznym i archeologicznym. Ś. p. Teofil Rewoliński jako niestrudzony pracownik na niwie społecznej, zacny człowiek i obywatel pozostawił po sobie żal szczery wśród wszystkich, którzy go znali.

Kolumna Mickiewiczowska we Lwowie. Komitet budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie wydał sprawozdanie za rok ubiegły. Wysokość zebranych wkładek dosięgła cyfry 13 557 złr. 9 ct. i list zastawny na 1000 złr. Z tego wydano 1592 złr. 53 ct, zostaje 11.964 złr. 56 ct. i list zastawny 1000 złr. Mimo, że firma polska (pp. Duszyńskiego i Salisa na Wołyniu) bezinteresownie ofiarowuje labrador ze swoich łomów. koszta pomnika wynosić będą 60.000 złr., czyli, że dotąd zebrano tylko jedną szóstą kosztów. Komitet odzywa się ponownie do publiczności polskiej z prośbą o posyłanie choćby najmniejszych datków pod adresem: Lwów, Jagiellońska 3.

O odroczonym wjeździe ks. arcybiskupa Kuiłowskiego donosi tarnowska *Pogoń*: Powszechną uwagę zwraca to, że ks. arcybiskup Kuiłowski, mianowany metropolitą ruskim jeszcze w grudniu, dotychczas nie odbył jeszcze uroczystego tradycyjnego ingresu do swej rezydencyi arcybiskupiej. Powodem tego mają być poważne różnice zdań między ks. arcybiskupem Kuiłowskim, a rządem. Przedewszystkiem bowiem miał ks. Kuiłowski oświadczyć, że polityką wcale zajmować się nie będzie, tymczasem rząd przyzwyczaił się do tego, że każdoczesny metropolita ruski był zarazem reprezentantem ruskiej polityki urzędowej i z nim tylko traktowano w sprawach politycznych.

Druga kwestya sporna jest finansowej natury. I tak, zmarły ks. kardynał Sembratowicz z dochodów metropolitalnych płacił 12.000 złr. rocznie swemu poprzednikowi, ks. Józefowi Sembratowiczowi przebywającemu w Rzymie, którego z powodu przejścia dwóch gmin na prawosławie (sprawa ks. Naumowicza i Olgi Hrabar) usunięto z metropolii. Ks. Kuiłowski nie chce składać tej daniny, gdyż stoi na tem stanowisku, że skoro rząd usunął ks. Sembratowicza, przeto sam powinien dać mu utrzymanie.

Trzecia kwestya sporna jest podobno tego rodzaju, że rząd pragnie, aby ks. Kuiłowski zgodził się na to, by dobra Kryłos koło Halicza, należące do majątku metropolii, wyłączono i oddano na własność każdoczesnemu biskupowi stanisławowskiemu w celu polepszenia jego dotacyi. I na to ks. Kuiłowski nie chce się zgodzić, powołując się na fakt, że fundator, który zapisał te dobra stolicy metropolitalnej, wyraźnie w zapisie swym oświadczył, że mają one służyć do uposażenia lwowskiej metropolii. Skoro rząd utworzył biskupstwo w Stanisławowie, powinien sam je uposażyć odpowiednio. — Ks. Kuiłowski podobno tak twardo stoi przy swych przekonaniach, że gotów raczej zrzec się zupełnie godności metropolity, aniżeli przystać na warunki rządowe.

Zawieszenie wydawnictwa. *Związek Chrześcijański*, tygodnik, wychodzący w Stanisławowie, organ Tow. „Związku chrześcijańsko-społecznego", przestał wychodzić.

Dom Narodowy polski chcą wznieść Ślązacy w Morawskiej Ostrawie, gdzie tysiące ludu polskiego zatracają wśród ciężkiej pracy i trudnych warunków bytu poczucie narodowe. Pragnąc w części przynajmniej zaradzić złemu, zawiązał się w Morawskiej Ostrawie miejscowy komitet z ludzi, szczerze o dobro swych braci dbający i postanowił wybudować Dom narodowy, w którym starzy i młodzi nabywaćby mogli potrzebnych wiadomości w wiedzy ogólnej i zawodowej, gdzieby się znajdowała szkoła dla analfabetów i gdzieby w najbliższej przyszłości można pomieścić uniwersytet ludowy. Dom ten ma się stać równocześnie centrum zbornem i towarzyskiem całego miejscowego społeczeństwa polskiego; w chwilach wolnych od pracy biedny i zamożniejszy znajdzie tu potrzebną duchową rozrywkę.

Koszta budowy wyniosą około 65.000 złr., a fundusze, któremi komitet rozporządza, nie starczą żadną miarą do wykonania zamierzonego dzieła. Zachęcać chyba nie potrzebujemy patryotycznego ogółu, zwracamy więc tylko uwagę jego, że udziały członków założycieli i datki przyjmują: dr. Wacław Seidl w Niemieckiej Lutyni (Śląsk austryacki), Jan Ochoński, właściciel realności w Morawskiej Ostrawie, ulica Hermnńska (Śląsk austr.) i Czytelnia ludowa w Cieszynie. Administracya *N. Reformy* ofiaruje chętnie swe pośrednictwo w zbieraniu składek.

Samobójstwo. W aresztach miejskich w Podgórzu powiesił się w poniedziałek na kracie żelaznej wyrobnik ślusarski. Zwłoki odesłano do kostnicy.

Otrucie Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi, że z Czerniowiec wyjechał audytor wojskowy z lekarzem garnizonowym do Czortkowa z powodu tajemniczego wypadku, jaki się tam zdarzył. Konował wojskowy tamtejszy, zjadłszy wieczerzę, którą mu podała żona, umarł w kilka godzin później wśród objawów otrucia.

Samobójstwo. W Zbarażu odebrał sobie życie, poderżnąwszy sobie gardło brzytwą 26 lat liczący Willner. Powody samobójstwa nieznane. Początkowo myślano, iż na Willnerze popełniono zbrodnię i aresztowano nawet z tego powodu odźwiernego domu, w którym Willner mieszkał, ale puszczono go na drugi dzień na wolność, gdyż do sądu zgłosił się cyrulik żyd, u którego Willner kupił brzytwę, twierdząc, że zamierza się sam golić. Przed popełnieniem samobójstwa wysłał Willner żonę i dzieci na przechadzkę

Fabryki lodu wyrastają jak grzyby po deszczu w całej Europie. W Wiedniu jest ich dwie: pierwsza *Wiener Cristal-Eis-Fabrik* wyrabia dziennie 19 wagonów, druga, którą świeżo założyła spółka rzeźników i restauratorów, odrazu zaczęła wyrabiać 15 wagonów dziennie i odrazu właściciele musieli przystąpić do jej rozszerzenia. W Warszawie również istnieją już dwie fabryki: Kijoka, właściciela browaru, i spółki Włodarkiewicz i Sieklucki, którzy wobec ogromu zapotrzebowań do budowy nowej fabryki przystąpili. Wszystkie te zakłady, oraz inne, jak w Dreźnie, Badenie itd. zwiedził świeżo reprezentant krakowskiej fabryki lodu dla zaznajomienia się z ulepszeniami. Przy tej sposobności przekonał się, iż wszędzie cena lodu jest 2, a nawet 3 razy wyższa od cen krakowskich. Ta sama np. ilość, za którą w Krakowie płacimy 50 ct., w Wiedniu kosztuje, i to już po zniżonej cenie, 1 złr. 80 ct. Za to zapotrzebowanie lodu jest za granicą i w Warszawie stosunkowo 10 razy większe! Widocznie my czystego i zdrowego lodu nie lubimy.

Bochnia, 21 maja. (Koresp. *Nowej Reformy*). Wczoraj odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego w tutejszej uzupełniającej szkole przemysłowej, istniejącej przy 6 klasowej szkole ludowej. Kierownikiem jej jest p. Jan Rożański, udzielającymi nauk nauczyciele szkół ludowych, wydziałowych i jeden profesor gimnazyalny. Do szkoły tej uczęszcza młodzież rzemieślnicza w godzinach wieczornych i niedziele. Potrzeba takiej szkoły jest bijącą w oczy, bo celem jej jest praktyczne kształcenie młodzieży rękodzielniczej. Wczorajszy popis chlubnie świadczył o pracy nauczycieli, uczniowie bowiem prawie we wszystkich przedmiotach okazali b. dobry postęp. Najwyżej stanął dział rysunkowy, w którym nauczyciel, p. Broszkiewicz, przedstawił rysunki uczniów z modeli. Z pełnem też uznaniem podnieśli zaproszeni goście tak rzetelną i skuteczną pracę p. Broszkiewicza, jak i widoczne zdolności u niektórych uczniów. Jako nagrody dla uczniów za najlepsze rysunki wyznaczył Wydział krajowy kwoty 5 i 3 złr., a miejska Kasa oszczędności, która zawsze każdy piękny cel popiera, kwoty 5 i 4 złr. i dwie nagrody po 3 złr.

Nowa organizacya szkół ludowych w Galicyi nie zna szkoły 6-klasowej. Obecnie mogą być szkoły 5, 7- i 9-klasowe. Na odpowiednie zapytanie Rady szkolnej krajowej, jeszcze przed rokiem, oświadczyła się bocheńska Rada miejska na wniosek adw. dra Wcisły, iż uznaje potrzebę zorganizowania szkoły męskiej 7 klasowej, a deklaracyę przesłano do władz kierujących, te jednak uporczywie milczą i sprawy wcale nie posunęły naprzód, mimo upływu roku. Gdyby Radzie szkolnej krajowej zechciało się zwinąć szóstą klasę, to wyrządziłaby tem miastu ciężką krzywdę, a już sama zwłoka w organizacyi szkoły 7 klasowej przyprawia rodziców dziatwy o niepowetowane straty, bo chłopcy, ukończywszy 6 klasę, musieli szukać 7 klasy po za Bochnią. Ukończona 7 klasa jest wymaganą, aby chłopiec mógł być przyjętym do wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie. Z obywatelskiego poczucia spełnienia obowiązku, bez pretensyi o zapłatę, przygotowują obecnie nauczyciele chłopców z 6 klasy do zdawania egzaminu z klasy 7. Tak jednak długo trwać nie powinno, i musimy się domagać, aby Rada szkolna krajowa już na rok 1899/90 przystąpiła do organizacyi szkoły siedmioklasowej.

Smutne fakta, zaszłe w ostatnich czasach w Galicyi, odbijają się i na Bochni. Gmina Bochnia ma wyrobioną pożyczkę 200.000 złr. w jednym z wiedeńskich banków. Wszystkie dotąd zapadłe raty jak najregularniej zostały spłacone, a częstokroć odesłano ratę na kilka tygodni naprzód przed terminem zapłaty. Gdy obecnie gmina zmuszoną jest do zaciągnięcia 60.000 złr. pożyczki na budowę szkoły żeńskiej, to delegaci gminy w tym samym banku spotkali się z wątpliwościami, wywołanemi ostatniemi zajściami we Lwowie, a obecnie już i na prowincyi. Jest jednak nadzieja, że pożyczka udzieloną zostanie, bo trudno karać całe społeczeństwo za błędy osobników.

Przed kilku dniami była deputacya z Bochni u ministra skarbu i ministra dla Galicyi o przyspieszenie kreowania sądu obwodowego w Bochni. Sprawa ta wlecze się już przez szereg lat. Gmina przed kilku laty zakupiła grunt pod sąd za kwotę 19.000 złr. od którego to kapitału nie ma $^1/_2$ % dochodu, a i obecnie deputacya nie przywiozła żadnych bliższych danych prócz wiadomości, że w zachodniej Galicyi mają być kreowane 3 sądy: dwa powiatowe i jeden obwodowy w Bochni.

Z Tarnobrzega donoszą nam: Dnia 15 b. m. włościanin Pająk z Zaleszan posprzeczawszy się ze swoją córką uderzył ją w gniewie kopaczem tak nieszczęśliwie, że ta natychmiast upadła na ziemię, a po dwóch dniach wyzionęła ducha. Nieszczęśliwa zostawiła pięcioro dzieci. Zabójcę natychmiast uwięziono.

Tyfus plamisty wybuchnął pomiędzy robotnikami, zajętymi przy budowie drogi powiatowej z Kohlbach do Jaegerndorfu na Śląsku. Robotnicy ci pochodzą przeważnie z Galicyi i liczą 80 głów. Dotychczas sześciu zachorowało, a jeden zmarł. Podana przez wiedeńskie dzienniki liczba 80 chorych jest nieprawdziwą i polega na pomyłce korespondenta, który ogólną liczbę robotników wziął za liczbę chorych.

Ruskie gimnazyum w Kołomyi — jak się dowiaduje *Rusłan* — będzie z przyszłym rokiem szkolnym samodzielnem trzeciem z rzędu gimnazyum ruskiem w Galicyi. Rada szkolna krajowa miała, według informacyi tegoż pisma, zaproponować dotychczasowego kierownika gimnazyum, prof. Niedzielskiego, na posadę dyrektora.

Z Warszawy donoszą, że z inicyatywy dra H Dobrzyckiego i redaktora Karłowicza przy tamtejszem Towarzystwie muzycznem utworzoną została sekcya Chopina. Do komitetu większością głosów wybrani zostali, oprócz wyżej już wymienionych, pp. Kowalski, Święcicki, Bogusławski, Meyet i Jędrzejewicz (siostrzeniec Chopina). Na prezesa powołano dra Dobrzyckiego.

Celem tej sekcyi ma być zachowanie i ustalenie tradycyi w wykonywaniu tych dzieł mistrza, które z powodu odrębnego ich charakteru niezawsze właściwie bywają odtwarzane, zwłaszcza przez cudzoziemców. Prócz tego sekcya starać się będzie o gromadzenie pamiątek. Specyalne to muzeum już zyskało podstawę, a to dzięki ofiarności p. Zaborowskiego, wiceprezesa Towarzystwa, który złożył w darze kilka nader cennych przedmiotów.

Donoszą nadto, że komitet lwowski zwrócił się do rodziny Chopina z zapytaniem, czy nie miałaby nic przeciw sprowadzeniu zwłok mistrza do Krakowa. Z drugiej strony i w Warszawie już zaczynają mówić o podjęciu starań celem uzyskania zezwolenia władzy na złożenie tych drogich dla narodu szczątków w kościele Św. Krzyskim, tam, gdzie już serce mistrza spoczywa.

Tak więc sympatyczna ta sprawa, raz na wokandę wprowadzona, coraz szerszy budzi interes i ani wątpić, że w każdym razie coś się uczyni celem odpowiedniego upamiętnienia przypadającej w roku bieżącym 50 tej rocznicy śmierci króla pieśni polskiej.

I nam też nareszcie wypada o tem pomyśleć, bo czas ucieka, już niecałe tylko pół roku dzieli nas od pamiętnego dnia 17 października.

O 200.000 rubli bogatszym jest teraz ks. Jayme de Bourbon, syn Don Carlosa, pretendenta do korony hiszpańskiej. Uksiężęcony ten rentyer miał między swemi wartościowemi papierami kilka listów zastawnych szlacheckiego Banku w Warszawie, których jeden z listów, serya 14.184 Nr. 35, wyciągnął główną wygraną 200.000 rubli. No, może teraz szanse Don Carlosa poprawią się nieco.

Oparzenie się ogniem cygara może pociągnąć za sobą bardzo przykre następstwa. Profesor uniwersytetu wiedeńskiego, Emanuel Hoffmann, liczący 74 lat życia, poparzył sobie jamę ustną ogniem z cygara. Z początku nie przywiązywał do tego żadnej wagi, ale wkrótce na poparzonem miejscu powstał nowotwór, który musiano usunąć nożem chirurgicznym. Operacya powiodła się.

„Kontrolor wagonów sypialnych" ma być plagiatem. Przeciwko autorowi tej farsy, Bissonowi, wystąpił z takim zarzutem pisarz Lecoq w następujący sposób: Lecoq w r. 1890 wręczył Bissonowi rękopis wodwilu p. t. *„Les victimes d'Auguste"*, proponując wspólną pracę nad uscenizowaniem sztuki. Bisson zwrócił autorowi wspomniany wodwil, twierdząc, że jest zbyt podobnym do „Nieboszczyka Toupinela". Obecnie nawzajem Lecoq powiada, że „Kontrolor wagonów sypialnych" jest zbyt podobnym do *„Victimes d'Auguste"*. W sprawie tej ma dnia 13 czerwca wydać wyrok sąd paryski.

Pożar. Z Moskwy donoszą: W zakładach fabrycznych Struwego w Kołomnie wybuchł groźny pożar. Ogień zajął warsztaty wagonowe i pracownię modelów. Skład drzewa i domy robotników padły ofiarą płomieni. Straty obliczają na miliony.

Grady. Ze Stanisławowa donoszą, że w okolicy Halicza spadły grady, które wyrządziły znaczne szkody w polach.

Proces o usiłowane zabójstwo. Z Wilna donoszą: Odbyła się tu rozprawa karna przeciwko hr. Tyszkiewiczowi, który był oskarżony o zamierzone zabójstwo szlachcica Wańkowicza w przystępie rozdrażnienia. Hr. Tyszkiewicza uwolniono.

Handel dziewczętami. Z Odessy donoszą: Na pokładzie parowca „Królowa Olga" aresztowano onegdaj całą bandę handlarzy żywym towarem, którzy zamierzali wywieść kilkanaście dziewcząt do Turcyi. Na czele bandy stoi żydówka Asowa.

Wśród ofiar były same żydówki, z wyjątkiem jednej chrześcijanki z Charkowa.

Mianowania i przeniesienia kolejowe. Skwarczyński Józef, sekretarz II klasy, obecnie referent spraw kolejowych w Wydziale krajowym we Lwowie, został na własną prośbę uwolniony ze służby; Hauser Józef, adjunkt w Czortkowie, mianowany został naczelnikiem stacyi w Radowcach; Ostapowicz Mikołaj, asystent w Niepołokowcach, mianowany naczelnikiem stacyi w Kuczurmarach; Wagner Aleksander, adjunkt w Śniatynie, przeniesiony do Stanisławowa; Kappelmacher Józef, asystent w Żuczce, przeniesiony do Niepołokowiec; Koenig Maksymilian, asystent i naczelnik w Kuczurmarach, przeniesiony do Czerniowiec; Mrozowski Maksymilian, asystent w Boryniczach, przeniesiony w charakterze kasyera frachtowego do Śniatyna; Wenzel Alojzy, asystent w Hliboce, przeniesiony w charakterze kasyera frachtowego do Czortkowa; Zdanowicz Marcin, asystent w Dolinie, do Stanisławowa; Wiśniewski Stanisław, aspirant, z Buczacza do Borynicz; Witoszyński Józef, aspirant, z Halicza do Doliny; Korber Wolf, przyjęty jako wolontaryusz do Hliboki; Janota Marceli, rewident w Stanisławowie, mianowany kasyerem frachtowym tamże; Katz Abraham, asystent w Hliboce, mianowany kasyerem frachtowym tamże; Cięglewicz Władysław, adjunkt w Stanisławowie, przydzielony do oddziału kontroli dochodów tamże; Korngold Józef, asystent, przeniesiony ze Stanisławowa do Czortkowa; Galiński Julian, aspirant, z Bóbrki do Bednarowa; Grondalczyk Ludwik, wolontaryusz, ze Stanisławowa do Bóbrki.

Konkursy. Celem obsadzenia opróżnionej przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu posady naczelnika kancelaryi w X randze rozpisuje się konkurs z terminem do 7 czerwca b. r.

Sąd w Bohorodczanach przyjmie natychmiast pisarze z egzaminem tabularnym na przeciąg trzech miesięcy.

Wydział rady powiatowej w Wadowicach rozpisuje konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Andrychowie. Podania należy wnosić do wydziału powiatowego w terminie do 31 b. m.

Prezydent m. Lwowa rozpisuje konkurs na posadę kierownika miejskiego biura pośrednictwa pracy. Podania wnosić należy na ręce prezydyum magistratu do dnia 5 czerwca b. r.

Celem obsadzenia posady woźnego przy dyrekcyi lasów i dóbr skarb. odds. II we Lwowie rozpisuje się konkurs do 15 czerwca b. r.

Celem obsadzenia trzech posad urzędników pomocniczych dla spraw domowo-kasowych, a to jednej posady przy urzędzie sprzedaży soli w Bochni, a po jednej posadzie przy urzędach podatkowych w Bolechowie i Kosowie z systemizowanemi poborami i z obowiązkiem złożenia kaucyi w kwocie 600 złr. rozpisuje się konkurs. Ubiegający się o jednę z tych posad winni wnieść podania do dnia 12 czerwca b. r.

Sąd powiatowy w Sądowej Wiszni przyjmie zaraz rutynowanego dyetaryusza za wynagrodzeniem dziennem 1 złr. na kilka miesięcy.

Celem obsadzenia posady starszego radcy górniczego w VI klasie rangi, względnie radcy górniczego w VII klasie rangi w etacie zarządów salinarnych w Galicyi i na Bukowinie rozpisuje się konkurs. Mający chęć ubiegania się o tę posadę powinni wnieść swe podania do 15 czerwca w drodze służbowej do prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu.

Licytacye. Sprzedaż osobliwych gatunków tytoniu i cygar w Tarnowie obsadzoną będzie w drodze konkurencyi. Termin do wniesienia ofert pisemnych wyznacza się do 20 czerwca b. r. do dyrekcyi okręgu skarbowego w Tarnowie.

Magistrat m. Jarosławia podaje do powszechnej wiadomości, że celem wydzierżawienia prawa propinacyi i poboru należytości propinacyjnej, tudzież prawa poboru dodatku gminnego w mieście Jarosławiu na czas od 1 stycznia 1900 do 31 grudnia 1902 ewentualnie do 1904 odbędzie się w środę 28 czerwca b. r. w godzinach urzędowych przed południem w biurze sekretarza magistratu publiczna licytacya za pomocą pisemnych ofert.

Celem wydzierżawienia przysługującego gminie miasta Żółkwi: a) prawa wyszynku gorących napojów, oraz prawa propinacyi piwnej i miodowej, b) prawa propinacyi w majątkach: Żółkiew Zamek, Winniki Żółkiewskie, Soposzyn, Horościelne ad Soposzyn i Czarny Rów ad Wiązowa, c) prawa poboru podatku konsumcyjnego na czas od 1 stycznia 1900 do 31 grudnia 1903, lub od 1 stycznia 1900 do 31 grudnia 1906, ewentualnie do końca peryodu, tj. do 1910 roku, rozpisuje magistrat król. m. Żółkwi licytacyę na dzień 20 czerwca b. r.

Gazeta Lwowska nr. 114, 115 i 116.

Na ręce kursorów Tow. „Szkoły ludowej" roczne wkładki członków po 1 złr. złożyli pp.: Wachtel, prof. dr. Leo, Starzeńska, Holobek, Radziszewski, dr. A. Fischler, P. Bojarski, M. Studzińska, H. Fritsch. dr. Ichhuzer, J. Ciechanowska, J. Babirecki, M. Wolińska, E. Koreczyński, St. Mirecki. Z. Korotkiewiczowa, dr. St. Jentys, dr. W. Czermak, E. Truskolaski, W. Orda, L. Rybakiewiczowa, E. Śmiałowski, J. Friedberg, dr. J. Gorski, J. Studzińska, A. Biborski, M. Kawczyński, J. Prohofiuk, L. Wiśniewska, D. Grottger, dr. E. Szwarzenberg-Czerny, R. Baudouin de Courtenay, M. Koziarski, A. Rydel, T. Karnasiewicz, M. Proń, M. Prauss, W. Remi, R. Herliczka, A. Szklarski, J. Nachtlicht, Fr. Holub, B. Kritzler

---

dusz — nie zdradzam tylko Polski!" Nie czas zresztą prowadzić spory i dyskusye, kiedy Moskale gotują się już do szturmu. Dembiński (rzecz dziwna), nic o tem nie wie. Wtem słychać strzały armatnie — dramat się kończy.

Jak widzimy, jest to pojedynek szlachetnych, osnuty na tle ponurych wypadków. Autor nie trzymał się ściśle danych historycznych, co do samego Lelewele zbyt zawierzył Barzykowskiemu. Nie szło mu jednak o przedstawienie chwili dziejowej, lecz o walkę serc, „dwóch idei", o obraz dwóch dusz szlachetnych, staczających bój ze sobą i swojemi doktrynami.

Obraz ten w głównych zarysach udał się p. Wyspiańskiemu. Zgłębił charaktery obu swych bohaterów, wymierzył im tę sprawiedliwość, której domagał się Lelewel. — Wielki historyk wychodzi czysty i konsekwentny w swej niekonsekwencyi. Przestarzała to metoda tworzyć bohaterów bez wad, bez ułomności ludzkich. — Można wykuć posąg z jednej bryły marmuru, ale ducha ludzkiego nie odlewa się z jednolitej materyi. Więc rozumiemy tak dobrze Lelewela, kiedy oddaje się utopiom, doktrynom, kiedy, porwany szałem, nie umie oprzeć się ruchowi, jak i wtedy, kiedy wstydzi się swego nieroztropnego czynu i spieszy ocalić życie swemu przeciwnikowi. Wogóle dużo piękności, dużo poezyi wydał p. Wyspiański na tego swego bohatera, i kto wie, czy nie stanąłby najbliżej prawdy historycznej, gdybyśmy przyjęli za fakt stwierdzony mniemany udział Lelewela w wypadkach 15-go sierpnia. Z tem zastrzeżeniem należy powinszować p. Wyspiańskiemu wybornej interpretacyi charakteru wielkiego historyka. Może nie będzie nawet przesadnem twierdzenie, iż p. Wyspiański wprowadził do naszej literatury postać całkiem nowa, oryginalnie pomyślaną i w konturach świetnie wykonaną.

Mniej może zadowolić książę Adam. Lubo stan jego psychiczny jest bardzo dobrze naszkicowany, lubo także rozumiemy walkę, którą przechodzi, i przypatrujemy się z serdecznem przejęciem, jak i to złoto oczyszcza się w ogniu miłości ojczyzny, to jednak autor popełnił parę nieostrożności w szczegółach, które rażą, bo nie znajdują wytłómaczenia. Dlaczego Czartoryski mianuje oszczercą Lelewela, kiedy ten mu powiedział prawdę o sprowadzeniu korony? Czy to obłuda, czy przeoczenie autora? Dlaczego „nie może znosić" Lelewela w akcie II gim, a zaraz w akcie III-cim „sposobi się" go kochać? i to w pół godziny po wydanym tajnym rozkazie uwięzienia dziejopisa. Prawda, że i książę ma swoje „romantyczne szały", ale nie godzą się one zbyt z jego praktycznością i nieustannym, a często nieuzasadnionym sarkazmem.

Więcej szczegółowa charakterystyka tych obu postaci znajduje się w podanem streszczeniu. — Tu można jeszcze parę słów dodać o Niemojowskim, który jest najwybitniejszą z drugorzędnych postaci. Chce godzić Lelewela z Czartoryskim, bo oni obaj są „gwiazdy złote", bo niezgoda szkodzi sprawie.

Niedawny jakobin, z zapałem przyjmuje wiadomość, że książę sięga po koronę, bo ceni księcia, kocha go, bo ma, wspólnie z Barzykowskim, naiwną wiarę, że z tą koroną „pewna jest polska gloria". Niemojowski jest sympatyczny, a po części i oryginalny (w literaturze) przez to, że zapomina o wszelkich swoich zasadach i przekonaniach dla wielkiego celu: wolności. — W koronie Jagiellów na skroniach Czartoryskiego widzi środek, prowadzący do tej wolności, a więc nie rozumuje, z zapałem oddaje się nowej idei, — w jego przekonaniu: cudna rzecz się święci!

Jako dzieło literackie „Lelewel" ma niepoślednie zalety, na które po części już powyżej zwróciłem uwagę. Jest w nim myśl, są świetne błyski w charakterystyce. Pisany jest poetyczną prozą, wierszem białym i wierszem rymowanym — tak przynajmniej wydaje się słuchającemu. — Ta niejednolitość formy jest może oryginalną, a na pewno znacznie ułatwiającą zadanie autorowi. — Kto nie potrzebuje szukać rymów i wiązać się przepisami, ten naturalnie pisze i łatwiej i prędzej. Nie tu jednak miejsce do polemiki o formę. Dość, że w tej formie, jaką autor nadał swemu utworowi, nie można dostrzedz zbyt wiele usterek. Język jest przeważnie poetyczny, dość jędrny. Lepiej, żeby nie było tego gmachu, co „szarpniony gruchnie", obeszłoby się i bez owego „renesansu, co odżywie", i bez „żądności" i bez „schrony", nie w dzisiejszych czasach nietylko się o to gniewać nie można, ale raczej podziękować, że tych dziwolągów jest tak mało.

Jako dzieło sceniczne „Lelewel" nie posiada prawie żadnej wartości. Są to ciągnące się przez pięć aktów deklamacye dwóch ludzi, a właściwie dwóch idei. Słuchacze byli znużeni, zmęczeni. Jestem przekonany, że „Lelewel" w czytaniu jest przynajmniej dwa razy lepszy niż ten, którego się widziało i słyszało. Do takich sztuk, ażeby się wydały, trzeba nie aktorów, lecz deklamatorów, i to takich, coby zapomnieli, że są na scenie. Powinni mówić wyraźnie, powoli, bez aktorskich wybuchów, bez zbytecznych zniżań, lub podwyższań głosu, lekko markując miejsca silniejsze. Dopiero taka „deklamacya kostyumowa" nie uroniłaby myśli autora, — wydobyłaby na wierzch piękności jego dzieła.

I pod względem budowy, jako rzecz sceniczna, ma „Lelewel" wielkie wady. Oprócz III. aktu, są to same króciutkie akciki. Pięć aktów z ogromnemi pauzami odegrano w ciągu dwóch godzin. Bardzo mało potrzeba, aby ten dramat pięcioaktowy przemienić na trzyaktowy — nie zyskałby przez to na wartości literackiej, ale nabyłby jakiej takiej wartości scenicznej. Akt np. pierwszy i piąty to są tylko właściwie dwie sceny, a nie dwa akty.

O grze artystów, jako „grze", trudno mówić. Jeden tylko p Solski (Lelewel) miał niejakie pole do gry i zrobił co można; ucharakteryzował się przytem wybornie. Może był za zbyt pokorny w akcie IV. — Lelewel, nawet zgnębiony, powinien mieć więcej siły, więcej pewności siebie, nie wyglądać na suplikanta w książęcym pałacu. Wszyscy wiemy, że p. Kotarbiński jest najlepszym w całej Polsce deklamatorem, a ponieważ rola Czartoryskiego jest przeważnie deklamacyjna, więc nie mógł p. Wyspiański znaleść lepszego wykonawcy. Niemojowskiego wypowiadał p. Węgrzyn ze zrozumieniem myśli autora. Toż samo powiedzieć można o Dembińskim p. Zawadzkiego i o mniejszych rolach pp. Wolskiej, Siemaszki, Sobiesława. Pola do gry dla nich nie było.

K. Bartoszewicz.

W. Dłużyński. Z. Laberschek. W. Tyrkalska, L. Gałek, L. Faden, F. Dobrzański. L. Broż, St. Baduir. G. Haussler. dr. Wł. Żydłowicz, dr. L. Schneider. dr. Fr. Sroczyński, K. Krumłowska, H. Gebhardt, A. Kleinberg, F. Starzewska, P. Repetowski, B. Wolska. J. Kamiński, dr. A. Langie, K. Zajączkowski. Sikorski. E. Mikeska, E. Jaxa-Chronowski. J. Kaniewski, Fr. Lauer, N. Cybulski, O. Jankowska, K. Mayzlowa. J. Mien, J. Strycharski, St. Gurgul. A. Holik. A. Hrabowski. prof. Pieniążek, J. Doliwa-Brzeziński, F. Niemczewski, T. Bedzikiewicz, A. Malkiewicz, A. Malkiewicz, A. Morawiecki, W. Suski, E. Stockmar. dr. L. Bader. dr. Marcikiewicz, dr. Schoengut, dr. T. Bednarski, J. Rayal, Wł. Angelus, dr. H. Bużawa-Schoen, dr. H. Seinfeld. dr. J. Syrop, A. Nowiński. H. Milerowicz. dr. M. Śliwiński, J. Chodacki, J. Noworyta, M. Wężykowa, A. Lisowska, A. Trzetrzewiska, J. Przybyl- dr. J. Peiper. dr. M. Münz, A. Królikowski. (C. d. n.)

Z kalendarza. We środę 24 maja: Joanny wdowy i Afry męcz.; we czwartek 25 maja: Urbana pap. i Grzegorza; w piątek 26 maja: Filipa Nereusza wyzn.

Wschód słońca we czwartek 25 maja o godz. 3 m. 43, zachód o godz. 7 m. 31. Długość dnia g. 15 m. 48.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 23 maja przeważnie pochmurno, termometr od 9,0 doszedł 16,8 C. Barometr zwolna opada.

Dnia 24 maja o godzinie 7 rano stan barometru był 740,6 mm., termometru 13,°6 C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek 25 maja: „Zaczarowane koło“, baśń dramatyczna w 5 aktach wierszem L. Rydla, ilustrowana muzyką Szopskiego (po raz 10).

W piątek 26 maja: „Intratna posada“, komedya w 5 aktach A. Ostrowskiego (po raz 16) popularne.

W sobotę 27 maja: Zgaszeni“, sztuka w 5 aktach, nagrodzona na konkursie imienia Ig. Paderewskiego, napisał Bogdan Jaksa Ronikier (nowość)

Sprawy sądowe.

(Telef. sprawozdanie N. Reformy).

Lwów, 24 maja.

Proces Bujnowskiego.

Przed trybunałem sędziów przysięgłych rozpoczęła się dziś rano rozprawa karna przeciw Wł. Bujnowskiemu o zbrodnię sprzeniewierzenia.

Prokuratorya państwa oskarża w myśl § 270 p. k. i art. VI B ust. z 20 maja 1873 przed sądem przysięgłych, pozostającego na wolnej stopie Włodzimierza Bujnowskiego, rodem z Gorgoliniec, lat 53, rzym. kat. religii, żonatego, kontrolora Kasy krajowej we Lwowie, o to, że we wrześniu 1898 we Lwowie, z powierzonych sobie na mocy publicznego urzędu swego pieniędzy, gotówkę wyżej 100 złr. bo 12.000 złr. w. a. zatrzymał i sobie przywłaszczył. czem się dopuścił zbrodni sprzeniewierzenia z § 181 u. k. według przepisu § 182 ustęp II u. k. karą zagrożonej.

Do rozprawy, która potrwa trzy dni, powołano 24 świadków. Stronę interesowaną, t. j. Wydział krajowy, zastępuje dr. Józef Wereszczyński.

Trybunałowi przewodniczy radca Adamiak, oskarża prokurator Kwiatkowski, obronę zaś Bujnowskiego wnosi adw. dr. Michał Grek.

Akt oskarżenia kreśli następnie w powodach oskarżenia znane mniej więcej okoliczności, wśród których nastąpiło tajemnicze zniknięcie owych 12.000 złr.

Dnia 14 września 1898 r. posłał obwiniony asystenta kasowego Zycha do pocztowej Kasy oszczędności po odbiór kwoty 150.000 złr. Pieniądze te podjął oficyał pocztowy Antoni Watrek od głównego kasyera Smidta i w obecności tegoż przeliczył.

Pieniądze składały się z pojedynczych 50 tysiączek oraz paczki, zawierającej 100 banknotów po 1000 złr. pod pojedynczą opaską. Zych, powróciwszy do biura, wręczył pieniądze obwinionemu, który, według zeznań Zycha, przeliczył luźne 50.000 złr. paczki zaś 100.000 złr. w poprzek jedną opaską przepasanej nie przeliczył, lecz włożył do kasy, a dopiero po załatwieniu stron w biurze, przekonał się, że w tej przepasce było 100 banknotów po tysiączce. W dniu 16 września r. u. przypadł termin wykupna weksłu, jakim Wydział krajowy pokrywa tymczasowo należytość, przypadającą za sól, pobieraną z 9 wschodnio-gal. urzędów sprzedaży soli do dalszej rozsprzedaży w 59 powiatach wschodniej Galicyi.

Tegoż dnia obwiniony przywołał Jana Zycha do okienka swego i polecił mu, aby się udał do kasy Banku krajowego, celem zapłacenia weksłu, przyczem dał mu 44 banknotów po 1000 złr, (które przeliczył) oraz wyjął z kasy paczkę w poprzek przepasaną, a kładąc ją na stół kasy rzekł do Zycha: „a tu sto tysięcy, a więc razem 144.000 złr., któremi Pan zapłacisz weksel solny“.

Zych przypomina sobie, że na całym pakiecie, który odebrał z rąk obwinionego, znajdowała się mała karteczka, na której było coś napisane, kartka ta leżała na wierzchu pod nią 44 tysięcy, następnie zaś owa paczka z przepaską, prócz tego zaś różne kwity na drobniejsze kwoty, na różne cele przeznaczone.

Pieniądze te wziął Zych w obie ręce i udał się wprost do kasy Banku krajowego; drogę przez korytarz przebył w przeciągu 20 sekund i po drodze nikogo nie spotkał.

Podczas czekania chwilowego w okienku kasyera Nartowskiego, uwaga Zycha zwróconą była na pakiet i Zych wyklucza ewentualność aby pieniądze mógł zgubić.

Nartowski w obecności Jana M. Dropiowskiego odebrał pakiet i przeliczył pieniądze naprzód z jednej strony i naliczył 50 tysiączek, następnie liczył drugą połowę i naliczył 38 tysiączek przeliczył ponownie i przekonał się, że pod opaską było 100 tysiączek, reszta zaś wynosiła tylko 32 tysiączek.

Wobec stwierdzonego braku 12.000, Nartowski pieniędzy nie przyjął. W pół godziny potem udał się Nartowski do obwinionego, tenże oddał całą paczkę zwróconych mu pieniędzy t. j. 132.0000, na resztę zaś t. j. 12.000 wystawił Nartowskiemu bon, który w godzinę później wykupił.

Zarządzono bezwzględnie skontrum kasy filialnej i stwierdzono brak 12.000 złr. Uchwałą Wydziału kraj. z dnia 21 września zasuspendowano p. B w urzędowaniu.

W dalszym ciągu akt oskarżenia kreśli wynik dochodzeń, przeprowadzonych przez rewidenta Schmidta, na podstawie szczegółowych obliczeń rachunkowych.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania obwinionego, który nie poczuwa się do winy. Jako człowiek, zajmujący wybitne stanowisko, mógł łatwo naprawić błąd, gdyby go był popełnił. Kiedy 14 września Zych przyniósł z poczty pieniądze, obwiniony ich nie przeliczył, a gdy Zych odnosił do Kasy dnia 16 września pieniadze, obwiniony tylko pobieżnie je przeliczył. Nie podejrzywa Zycha o kradzież, przypuszcza, że Zych pieniądze zgubił. Wierzytelności żadnych nie posiadał, oprócz drobnych długów sklepowych.

Na zapytanie prokuratora obwiniony wyjaśnia, że fundusz dyspozycyjny, jakim, jako urzędnik, rozporządzał, wynosił 10 złr. Kontrolor Kubala nie czynił użytku ze swej władzy. Zresztą oskarżony prowadził życie regularne i pensya zupełnie mu wystarczała.

Dalszy ciąg rozprawy o godzinie 4 po południu.

Od Administracyi.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy, wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego, przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 cent. za tydzień.

☛ *Za każdą zmianę adresu dopłaca się 20 centów.* ☚

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 23 maja. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8·20 do 9·—. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 6·20 do 7·50. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·20 do 6·—. Owies z opłatą akcyzową od 6·50 do 7·—. Groch od 8·50 do 12·—. Tatarka od 7·— do 8·50. Proso od 5·— do 5·75. Fasola od 7·— do 10·50. Jagły od 9·50 do 12·50. Siano od —·— do 2·80. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·20. Ziemniaki za hektolitr od 1.20 do 1·60. Jaja za kopę od 2.15 do 1·30. Masło za garniec od 3·25 do 3·75. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 82·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 62·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —.—. Koniczyna nasienna biała od 20·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Bób za 100 klgr. od —.— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 23 b. m. przypędzono 3811 węgierskich, 931 galicyjskich, 171 bukowińskich, 686 niemieckich, razem 5599 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi żywej: wołów opasowych węgierskich wyborowych od 31 do 34 złr., wyjątkowo 35 złr., średnich od 26 do 30 złr., pośledních od 22 do 25 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 32 do 34 złr., wyjątkowo 35 złr., średnich od 27 do 31 złr., pośledních od 23 do 25 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 34 do 37 złr., wyjątkowo 39 złr., średnich od 29 do 33 złr., pośledních od 25 do 28 złr., a wołów włościańskich od — do — złr., byki i krowy płacono od 20 do 33 złr. Tendencya: mdła, ceny spadły o 1 złr. na 100 kilo.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 24 maja. Prezydyum byłego komitetu Wystawy krajowej przesyła nam następujący komunikat:

„Wobec krążących pogłosek, że komitet Wystawy z roku 1894 winien pewne kwoty, powstałe z niedoboru Wystawy, bądź to Galicyjskiej Kasie Oszczędności, bądź funduszowi propinacyjnemu, oświadczamy, że

1) niedobór Wystawy krajowej z roku 1894, wynoszący około dwakroćkilkadziesiąt tysięcy, pokryty został prywatnemi funduszami członków komitetu Wystawy;

2) komitet Wystawy, ani nikt z tytułu Wystawy, nie jest winien nic ani Kasie Oszczędności, ani funduszowi propinacyjnemu;

3) dyrekcya Galicyjskiej Kasy Oszczędności, jakoteż dyrekcya funduszu propinacyjnego, wypłaciły swego czasu na cele Wystawy po 5.000 złr., oprócz których komitet Wystawy krajowej nie otrzymał od tych dwóch instytucyi żadnej innej subwencyi;

4) Rachunki wystawy nie pozostały dotychczas zamknięte i ogłoszone z powodu, że wiele z tych osób, które swego czasu podpisały fundusz gwarancyjny, dotychczas w części lub w całości swoim zobowiązaniom zadość nie czyniły. W każdym razie bez względu, czy wpływy te nastąpią, lub nie, ostateczne zamknięcia rachunków Wystawy w ciągu roku bieżącego ogłoszone zostaną.

Lwów, 23 maja.

Prezydyum byłego komitetu Wystawy krajowej r roku 1894.

Adam Sapieha, prezes komitetu Wystawy, *Stanisław Badeni* I. wiceprezes, *August Gorayski* II. wiceprezes.

Lwów, 24 maja. *(Telefonem).* Asesorami trybunału handlowego dla spraw wekslowych mianował minister handlu w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości na przeciąg trzech lat pp.: Henryka Baczewskiego i Bolesława Lewickiego.

Gazeta Narodowa upoważniona jest do oświadczenia, że wiadomość, jakoby przyczyną opóźnienia się ingresu metropolity ks. Kuiłowskiego do Lwowa były jego nieporozumienia z rządem, pozbawiona jest podstawy.

Dziś wyjechali stąd posłowie polscy na posiedzenie parlamentarnej komisyi Koła polskiego.

Lwów, 24 maja. *(Telefonem.) Gazeta Lwowska* zaprzecza wiadomościom o przyczynach opóźnienia się ingresu ks. metropolity Kuiłowskiego, powtórzonym przez niektóre dzienniki za *Pogonią* (Zob. Kronikę).

Wiceprezydent namiestnictwa Jan Lidl wyjechał do Wiednia.

Tarnopol, 24 maja. We wsi Zabójki usiłował włościanin Fedko Mróz otruć całą swoją rodzinę. Żona Mroza, która najprzód skosztowała trucizny, ostrzegła resztę rodziny i uratowała ją od niechybnej śmierci.

Borysław, 24 maja. Część robotników znowu porzuciła pracę z powodu zbyt niskiej płacy.

Wiedeń, 24 maja. *Wiener Ztg* donosi: Cesarz uwolnił dra Karola Kobietinka, pierwszego prezydenta najwyższego trybunału, od obowiązków wiceprezydenta trybunału państwa, w jego zaś miejsce zamianował drugiego prezydenta najwyższego trybunału, dra Emila Steinbacha, wiceprezydentem trybunału państwa.

Dalej zamianował cesarz radcę budownictwa, Juliana Niedzielskiego, starszym radcą budownictwa w ministerstwie spraw wewnętrznych, a starszemu kontrolerowi pocztowemu w Krakowie, Gustawowi Heymowi, nadał tytuł radcy cesarskiego z powodu przeniesienia go w stan spoczynku.

Wiedeń, 24 maja. *(Telefonem.)* W zagadkowej aferze, w której o mało nie został otrutym p. Władysław Rylski, któremu służący Jan Kotz podał zaprawioną fosforem kawę, zakończono śledztwo. Kotz nie zdołał osłabić poszlaków, wskazujących, że z zemsty godził na życie swego chlebodawcy. Akt oskarżenia sędzia śledczy oddał już prokuratoryi państwa.

Wiedeń, 24 maja. Przywóz w miesiącu kwietniu wyniósł 68·3 milionów złr. (mniej o 7·1 milionów w porównaniu z kwietniem przeszłego roku), wywóz 75·8 milionów złr. (więcej o 13·7 milionów). Aktywa za miesiąc kwiecień bieżącego roku wynoszą 7·5 milionów wobec pasywów za miesiąc kwiecień przeszłego roku w kwocie 13·3 miliony. Od stycznia do kwietnia włącznie wynosił przywóz 272·1 miliona złr. (—11·8), wywóz 285·1 (+ 46·5). Aktywa bilansu handlowego wynoszą zatem 13 milionów złr. wobec passywów w kwocie 45·3 miliony przeszłego roku.

Bystrzyca pod Hostynlem, 24 maja. W Żakowicach obok Bystrzyc spłonęło 20 domów mieszkalnych z zabudowaniami gospodarskiemi. — Szkoda wynosi około 18.000 złr. Wśród ubogiej ludności panuje ogromna nędza.

Budapeszt, 24 maja. W Bonyhad zmarł, licząc lat 83, generał Maurycy Perczel, ojciec prezydenta Izby posłów, słynny patryota węgierski i przywódca opozycyi węgierskiej w latach 40-tych. Brał on żywy udział w rewolucyi z roku 48/49 i następnie schronił się za granicę. W roku 1851 powieszono go *in effigie* na mocy wyroku sądowego. Powrócił do swej ojczyzny dopiero w r. 1866.

Berlin, 24 maja. Wdowa po budowniczym Hugonie Hankem złożyła 3 miliony marek na fundusz, z którego procentów osoby, nie korzystające z publicznego miłosierdzia, mają otrzymywać roczną rentę w tymczasowej kwocie 360 marek.

Paryż, 24 maja. Minister dla kolonij Guillain wysłał do Marsylii dyrektora ministerstwa dla kolonij Bingera, który powita mającego tu przybyć generała Gallieniego. — W piątek stanie Gallieni w Paryżu, gdzie minister Guillain wyda na cześć jego ucztę.

Paryż, 24 maja. Pomiędzy znanymi literatami: Catulle Mendes'em i Jerzym Vanor odbył się wczoraj pojedynek na pałasze, z powodu sprzeczki, wszczętej w teatrze. Mendes odniósł ciężkie obrażenia przez cięcie w brzuch.

Kopenhaga, 24 maja. Przy napełnianiu granatów w tutejszem laboratoryum wojskowem, eksplodowały naboje. Skutek był straszny. Siedmiu robotników poniosło śmierć. Podoficer i dwóch robotników ciężko ranni. Cały budynek w gruzach.

Petersburg, 24 maja. *Praw. Wiestnik* ogłasza rozkaz ministra wojny o założeniu w Warszawie i Odesie korpusów kadetów, każdy z nich dla 500 wychowańców na koszt rządowy. Organizacya rozpocznie się w najbliższym roku szkolnym stopniowo w ciągu lat siedmiu. W pierwszych sześciu latach do korpusu przyjmowanych będzie po 70 wychowańców, w siódmym 80.

Konstantynopol, 24 maja. Porta sprzeciwia się powrotowi emigrantów armeńskich, którzy schronili się przed rzeziami, twierdząc, że zgodziła się na powrót 11.000 osób, a nie 11.000 rodzin. Z tego powodu odbywa się żywa wymiana zdań między tutejszą ambasadą rosyjską a Portą.

Konstantynopol, 24 maja. Sułtan przyjął bardzo łaskawie na osobnem posłuchaniu posła greckiego ks. Maurocordato i polecił mu oświadczyć królowi Jerzemu wyrazy życzliwości. W kołach greckich posłuchanie to, jako zapowiedź przyjacielskiego ukształtowania się stosunków między Grecyą a Turcyą, przyjęto z wielkiem zadowoleniem do wiadomości.

Sytuacya.

Wiedeń, 24 maja. *(Telefonem.)* Dzisiejsza rada gabinetowa ma na celu uczynić ostatnią próbę, celem złagodzenia nieporozumień między oboma gabinetami. O godzinie 1 w południe przybyli do Burgu obaj prezydenci ministrów Thun i Szell, — obaj ministrowie skarbu Kaicl i Lukacs i obaj ministrowie handlu Dipauli i Hegadues.

Wiedeń, 24 maja. *(Telefonem).* Jak wiadomo, krytyczny moment w sprawie ugody węgierskiej i w konferencyach obu rządów, stanowi kwestya bankowa. W sprawie tej rozstrzygnąć ma dziś rada pod przewodnictwem cesarza, która rozpoczęła się o godzinie 1 w południe. — Uczynioną ma być nowa próba; cesarz ma obu prezydentom gabinetów ponownie zwrócić uwagę na konieczność załatwienia ugody.

Praga, 24-go maja. *Narodni Listy* z powodu ogłoszonych postulatów niemieckich wzywają do walki na całej linii. Nie wystarczy, jeżeli przeciwko tym prerogatywom Niemców tylko w dziennikarskich występować się będzie artykułach.

Budapeszt, 24 maja. Z Wiednia donoszą, że porozumienie w sprawie ugody z Węgrami napotkało na takie trudności, że przesilenie gabinetowe w Wiedniu jest nieuniknione. — Nie jest jednak wykluczonem, że przesilenie to przeniesie się i do Węgier.

Konsystorz papieski.

Rzym, 24 maja. Jak zapewniają, 19 czerwca odbędzie się tajny konsystorz papieski, na którym ma być mianowanych 10-ciu nowych kardynałów; — jawny zaś konsystorz wyznaczony został na dzień 22 czerwca.

Z Finlandyi.

Petersburg, 24 maja. *Nowoje Wremia* donosi, iż generał-gubernator finlandzki zamknął wydawnictwo aż pięciu gazet finlandzkich.

Według doniesienia fińskiej gazety *Huvfudstadsbladet,* ma być utworzona w Petersburgu specyalna komisya z grona prawników rosyjskich, która będzie obowiązaną wyjaśniać w razie potrzeby zakres praw, obowiązujących w Finlandyi, a także zajęcia się opracowaniem systematycznego zbioru ustawodawstwa finlandzkiego. Do składu komisyi ma wejść jeden członek z łona sekretaryatu stanu W. Ks. Finlandzkiego.

Konferencya pokojowa.

Haga, 24 maja. *Biuro Reutera* stwierdza, że dopiero obecnie, gdy delegaci państw wymienili między sobą zapatrywania, można sobie wyrobić pewne zapatrywania o sytuacyi. I tak, główny delegat Stanów Zjednoczonych White oświadczył przedstawicielowi tegoż *Biura,* że uważa ją za pomyślną. Sceptycyzm, który znajdował się dotąd na pierwszym planie, ustąpił miejsca nadziejom w powodzenie konferencyi. Przyczynił się do tego w znacznym stopniu toast cesarza Wilhelma, wygłoszony w Wiesbadenie. W dalszym ciągu wyraził White przekonanie, iż co do sądów rozjemczych i co do nadania wojnie więcej humanitarnego charakteru będą niezawodnie osiągnięte poważne rezultaty; zapytany o sprawę rozbrojeń, dał White odpowiedź wymijającą.

Przedstawiciele innych państw, których nazwisk przedstawiciel *Biura* nie wymienia, oświadczali się przed nim w tym samym duchu, kładąc nacisk na sprawę sądów rozjemczych, a wyrażając się o rozbrojeniu, jako o kwestyi niemożebnej do praktycznego przeprowadzenia.

Haga, 24 maja. Wczoraj ukonstytuowały się komisye konferencyi (patrz artykuł pod tytułem: „Konferencya w Hadze“ *Przyp. red.).* Pierwsi delegaci każdego z państw będą mieli prawo zasiadać w każdej z trzech komisyj. Wczoraj odbyli oni wspólną naradę.

Haga, 24 maja. Stosownie do ułożonego przez pierwszych delegatów programu, wybrano wczoraj honorowymi przewodniczącymi pierwszej komisyi (dla rozbrojeń): niemieckiego delegata hr. Münstera i delegata amerykańskiego White'go. Rzeczywistym przewodniczącym tejże komisyi został del. belgijski Beernaert, wiceprezydentem del. holenderski van Karnebeek. Dzieli się ona na sekcyę wojny i marynarki. Wiceprezydentami w pierwszej sekcyi zostali: turecki del. gen. Abdullah pasza, angielski del. gen. Ardagh i francuski del. gen. Monnier; w drugiej: angielski del. wiceadmirał Fisher, francuski del. wiceadm. Péphan i niemiecki del. kap. Siegel.

Honorowymi prezydentami drugiej komisyi (dla spraw Krzyża czerwonego i konwencyi genewskiej) zostali: hiszpański del. ks. Tetuan, del. turecki Turkhan pasza i del. austryacko-węgierski hr. Welsersheimb. Przewodniczącym rzeczywistym tej komisyi wybrano del. rosyjskiego Martensa. Dzieli się ona także na dwie sekcye. Wiceprezydentami pierwszej, zajmującej się sprawami Czerwonego krzyża, są: del. szwedzki gen. Thaulow i del. szwajcarski dr. Roth; wiceprezydentami drugiej, która obradować będzie nad postanowieniami konferencyi brukselskiej z r. 1874 wybrano: del. niemieckiego br. Stengla i del. włoskiego gen. Zuccari.

Przewodniczącymi honorowymi trzeciej komisyi (dla sądów rozjemczych) wybrano: del. włoskiego hr. Nigrę i del. angielskiego Pauncefota; prezydentem rzeczywistym zaś del. francuskiego Bourgeois, a wiceprezydentami del. duńskiego Bille'a, del. francuskiego d'Estournella, del. austryacko-węgierskiego Merey'a, del. portugalskiego hr. Macedo, del. rumuńskiego Papiniu i del. niemieckiego dra Zorna.

Najbliższe posiedzenia odbędą wszystkie komisye w piątek.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 24 maja 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	9,
„ „ srebrna	100	50
4% renta austryacka złota	120	05
4% „ „ koronowa	100	45
4% „ węgierska złota	119	55
4% „ „ koronowa	97	05
Akcye Banku austro-węgierskiego	917	—
„ kredytowe	357	25
Londyn	120	47½
Marki	58	95
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	55
Włoskie banknoty	44	75
Dukaty	5	68
Węgierskie Losy Premiowe	161	50
Losy tureckie	66	10
Akcye Anglobanku	153	—
„ Unionbanku	318	
„ Bankverein	279	50
„ Laenderbanku	244	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	290	—
„ „ Południowej	55	75
„ „ Elbethal	263	—
„ „ Nordbahn	3340	—
„ „ Staatsbahn	358	50
„ „ Alpine	238	—
„ Tureckie Tabaczne	140	50
Ruble	127	25

Berlin, 24 maja 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	85
Krótki Wiedeń	169	45
Banknoty rosyjskie	216	85
Krótka Warszawa	216	60
4½% Listy polskie	100	—
Renta włoska	95	40
Akcye kredytowe austryackie	223	50
Ruble Ultimo	216	75

Wiedeń, 24 maja 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	16	50
Cena nafty	18	40
Pszenica na jesień	8	84
Żyto na jesień	6	95
Owies na jesień	5	87
Kukurudza	4	76

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 24 maja 1899 r., godzina 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	50	128	50
Marki niemieckie	58	75	59	05
Franki papierowe	47	65	48	05
20-to frankówki w złocie	9	53	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	15	101	—
4% „ „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	75	96	35
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	75	97	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	..	95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
4½% „ „ „ „	100	25	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	28	—
„ „ Stanisławowa	56	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	382	—	390	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	207	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	289	—	291	25

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Czarne materye jedwabne

o bardzo starannie uskutecznionem farbowaniu, z poręczeniem za dobre noszenie i trwałość. Bezpośrednia sprzedaż do domów prywatnych, wolna od cła i opłaty pocztowej. Tysiące pism z uznaniem. — Próbki opłatnie także z białego i kolorowego jedwabiu.

Związek fabryczny dla materyj jedwabnych

Adolf Grieder & Cie, Zurych (Szwajcarya).

Król. nadworni dostawcy. 371 6 11

Pora letnia i jesienna 1899.

Prawdziwe berneńskie materye

Odcinek 3·10 mtr. długi, na całkowite ubranie męskie wystarczający, kosztuje tylko	**złr. 2·95, 3·70, 4·80 z dobrej** **złr. 6·— i 6·90 z lepszej** **złr. 7·75 z wybornej** **złr. 8·65 z bardzo wybornej** **złr. 10·— z przewybornej**	**prawdziwej wełny owczej.**

Odcinek na czarne ubranie salonowe **10 złr.** Materye na zarzutki, pakłaki (lodeny) dla turystów, wyborne czesanki (kamgarny) itd. itd., wysyła po cenach fabrycznych znany ze swej rzetelności i sumienności fabryczny skład sukna

Siegel-Imhof w Bernie (Morawy).

Próbki za darmo i opłatnie. Dostawa ściśle podług obranej próbki poręczona.

Korzyści dla prywatnych odbiorców z zamawiania materyj **wprost** u powyższej firmy na **miejscu fabrycznem** są znaczne. 350 47 65

Kilkudziesiąt ekonomów, leśniczych, pisarzy ekonomicznych, klucznic, panien służących, kucharzy, lokai, kucharek, ogrodników, leśnych i wielu innych, oraz gorzelnika, lecz tylko z chlubnemi rekomendacyami, **poszukuje koncesyonowane Biuro wywiadowcze B. Krasickiego w Jarosławiu.** — Kupna i dzierżawy dóbr ma w ewidencyi i poszukuje. — Udziela informacyj w rozmaitych sprawach prywatnych. 1123 1 3

L. 1135. 1117 1 3

Konkurs.

Przy **Magistracie miasta Wieliczki** opróżnioną jest posada **sekretarza** miejskiego — z płacą roczną w kwocie 1.000 złr. w. a., która na razie tylko prowizorycznie nadaną być może, jednak z prawem stabilizacyi.

Kompetenci, ubiegający się o tę posadę, obowiązani będą wykazać się kwalifikacyą przepisaną rozporządzeniem Wysokiego Wydziału krajowego z dnia 29 maja 1891 dz. u. kraj. Nr. 67, jak również wiekiem nieprzekraczającym 35 lat.

Podania należycie udokumentowane, wraz z świadectwem dotychczasowego zajęcia, wnosić należy do Magistratu miasta Wieliczki, w nieprzekraczalnym terminie **do 15 czerwca 1899 r.**

Wieliczka, d. 18 maja 1899 r.

Burmistrz: **W. Koch.**

OBWIESZCZENIE.

Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie członków Towarzystwa Zaliczkowego w Tarnobrzegu — Spółki zarejestrowanej z odpowiedzialnością ograniczoną — odbędzie się **dnia 14 czerwca 1899 r.** o godzinie 11ej przed południem, w sali Rady powiatowej.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1898.
3) Sprawozdanie Rady nadzorczej z czynności i zamknięć rachunków za rok 1898 i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum.
4) Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału czystego zysku z roku 1898.
5) Wylosowanie trzech członków Rady nadzorczej i jednego zastępcy, i wybór uzupełniający w miejsce ustępujących.
6) Wybór Dyrektora pierwszego.
7) Wybór Komisyi lustracyjnej lub zatwierdzenie obecnej.
8) Wnioski członków. 1122

Tarnobrzeg, d. 20 maja 1899 r.

Prezes:
Zdzisław Tarnowski.

Do wynajęcia na lato

kilka pokoi w Zalasie, 7 kilometrów od Krzeszowic. Zgłoszenia: Obszar dworski Grojec, p. Alwernia.

1120 1 3

KAMIENICA

II-piętrowa, dobrze zbudowana, **11 lat wolna od podatku,** w pięknem położeniu, naprzeciw ogrodu Krakowskiego, drugi dom od rogu ulicy Karmelickiej, tuż tramwaj, **do sprzedania.** Wiadomość u właściciela przy ulicy Piotra Michałowskiego L. 14, parter. 1119 1 3

Dla osób słabych

Wypróbowane przez pp. lekarzy:

Wyborne czyste **koniaki francuskie** but. złr. 3·50
Tokajskie lecznicze . . . . but. od „ 2·—
Znakomitą **starkę** . . . . „ litr. „ 1·40
Wina greckie lecznicze starsze „ „ 1·30
Wina węgierskie naturalne . „ od 45 cent.
Oliwę nicejską (wysoki gatunek) litr złr. 1·40

poleca Handel 1118 1 6

A. Chociszewskiego w Krakowie,
ul. Kopernika 20 (tuż za wałem kolejowym).

Administracyę

kilku kamienic i realności w Krakowie lub okolicy przyjmie c. k emeryt, rutynowany administrator. — Bliższych wiadomości udzieli i zgłoszenia przyjmuje **Agencya Dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej, Kraków, Plac Maryacki l. 2.**

1070 2 6

Proszę czytać!

PIERWSZY SKŁAD
maszyn rolniczych
przyjmuje reparacye wszelkich maszyn i narzędzi rolniczych po nader niskich cenach.

Francisz. Albin i Wincenty Vitéz
w Podgórzu, obok kościoła.
998 7 10

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

W Krakowie skład: J. Wiśniewski, Stradom 7, droguerya; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ulica Hetmańska Nr. 4; **w Bochni:** Jan Michnik, droguerya. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać: „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi". **Słoik 60 centów.** 35 59 0

Ces. austr. patent. Król. węg. patent.

Dra Sandena

ELEKTRYCZNY PASEK

leczy **niezawodnie** z osłabienia męskiego gośćca, reumatyzmu we wszystkich członkach, nerwowości, bezsenności, braku apetytu, influenzyi i przywyknienia do morfiny, z newralgii, z napadów histerycznych, błednicy, porażenia, dolegliwości w pacierzu, kurczów, bicia serca, uderzenia krwi do głowy, zawrotu, hypochondryi, duszności, szumu w uszach, ziębnięciu rąk i nóg, zimnych potów, wyrzutów skórnych, nieprzyjemnego oddechu, kolek, bólu zębów, dolegliwości kobiecych. Tysiące wyleczonych we wszystkich krajach świadczą o niezwykłym skutku. 1030 2 3

Cena tylko złr. 5.

Zamawiając, trzeba podać objętość w pasie.
Prospekty za darmo. — Wysyła:
M. FEITH, Wiedeń, II., Taborstrasse 11/B.

„Exsiccator" de Ritter

znacznie **lepszy** pod każdym względem, niż **wszelkie inne środki ochronne.** 1000 dowodów. 10 medali, 2 dyplomy, 2 herby państwowe. **Jedna próba wystarcza!** Broszury za darmo.

Kantor: **Wiedeń, III., Parkgasse 10** (dom własny).

Zastępcy poszukiwani. 831 13 36

Nie ma już grzyba drzewnego, ani wilgoci murów.

Cement i Gips sztukaterski i murarski.
Wapno hydrauliczne,
Antimerulion.
Karbolineum.
Tektury smołowe do pokrywania dachów.
Smołowiec gazowy i drzewny.
Farby na dachy.
Farby do fasad.

Reim i Spółka, Kraków, Rynek 37, linia A-B.

polecają po cenach najumiarkowańszych:

Na seson podróżny dla pp. Artystów i Amatorów sztuk pięknych:

Sztalugi polne składane,
Sztalugi polne z siedzeniem,
Sztalugi polne szkicowe z pasem do założenia na ramię,
Parasole polne,
Laski składane do przyczepiania jakiegokolwiek parasola,
Kapelusze białe dla malarzy,
Kasetki kompletne do malowań olejnych i akwarelowych,
Farby olejne i akwarelowe z różnych fabryk,
Palety z drzewa i porcelanowe,
Pendzle we wszystkich gatunkach,
Werniksy i wszelkie środki do malowania,
Płótna malarskie na miarę i na blejtramach naciągnięte,
Książki i Bloki do szkicowania,
Papiery, Kartony i Deszczółki do malowań,
Lustra czarne do odbijania pejsaży,
Wyroby z drzewa oliwnego i jaworowego do pomalowania,

oraz wszystkie inne przybory do malowania i rysowania.

Farby olejne do mycia gotowe.
Farby olejne do podłóg.
Farby lakierowe, szybko schnące.
Lakiery bursztynowe i spirytusowe do podłóg.
Masę woskową do zapuszczania podłóg.
Masę francuską do zapuszczania posadzek.

Płaszcze gumowe.
Płachty nieprzemakalne.
Kalosze rosyjskie.

Proszek na owady „Zacherlin",
Proszek zamorski „Andel'a",
Proszek perski na wagę.

Papier, Lep i Trzaski na muchy.
Siatki na okna przeciw muchom.
Naftalina, Liście paczulowe, Papier naftalin.
Saszetki, Kamfora, Pieprz biały przeciw molom.
Tynktura przeciw pluskwom.
Rozpylacze do tynktury i proszku na owady.

Środki przeciw szczurom i myszom.
Środki do desinfekcyi.

Linoleum.
Ceraty.
Rogóżki.
Chodniki.
1013 3 0

Powietrze lasów iglastych w pokoju
otrzymuje się przez rozpylanie
KADZIDŁA SOSNOWEGO.

Prócz przyjemnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu. 171 11 0

Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 zł.

JAN IHNATOWICZ,

LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika 3, Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice 20. CZERNIOWCE: Rynek 2. PRZEMYŚL: ul. Franciszkańska 24.

Przedsiębiorstwo robót asfaltowych i betonowych

Maryi Wasilkowskiej w Krakowie,

ul. Szczepańska L. 11, 1038 4 10

poleca: **Warstwy izolacyjne asfaltowe na mury i Lak asfaltowy w celu usunięcia wilgoci w ścianach.**

Herbata z Brodów!

Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel** 58 42 0

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „**Familijnej**" bardzo dobrej . . . . złr 1.40
1 funt „**Melange de Moskau**" w oryg. opak., najlepszej . 2.50
1 funt „**Imperial**" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3.50
1 funt „**Okruchów**" z najlepszych herbat kwiatowych . 1.20
Znakomitej **Kawy „Ceylon"** franco 5 kilo, każdej stacyi pocz. 9.—

ZNANA OD WIELU LAT

ze swej dobroci, wzorowego prowadzenia i umiarkowanych cen

Restauracya pod firmą S. Wójcickiego, hotel Pollera,

w Krakowie, ul. Szpitalna,

ośmiela się oznajmić Szanowej Publiczności, iż wydaje **obiady** w lokalu z czterech dań po 1 złr., a **kolacye** z trzech dań po 75 ct. i **à la carte.** Wydaję również obiady **do domów** w abonamencie według umowy.

Przyjmuję zamówienia na zabawy, wesela i wszelkie mniejsze lub większe zebrania towarzyskie tak w domu, jak i po za domem, ręcząc za jak najdokładniejsze wykonanie podjętych przez siebie obowiązków. 1081 2 8

Polecam bogato zaopatrzoną piwnicę we wszelkie **wina** tak krajowe jak i zagraniczne. **Bulion** własnego wyrobu klgr. po złr. 4 50. Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal łaskawej pamięci Szan. Publiczności. Z szacunkiem

Lokal restauracyjny otwarty po teatrze. **Stanisława Wójcicka.**

Zakład wodoleczniczy

JAWORZE (ERNSDORF)

na Śląsku austryackim pod Bielskiem.

! Otwarty przez cały rok !

Urząd pocztowy i telegraficzny, stacya kolejowa.

Urocze położenie górskie u stóp Beskidów śląskich; klimat łagodny, zdrowy.

Nowoczesne wzorowe urządzenia lecznicze i kąpielowe, wyborna restauracya pod ścisłym dozorem lekarskim.

Kierownictwo lekarskie obejmuje od 1 maja 1899 r. **Dr Artur Zopoth,** specyalista w hydroterapii i chorobach kobiecych. 932 14 28

Dzierżawca dóbr i kąpiel Karol Forner, inspektor Zakładu.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż z dniem 5 marca b. r. otworzyłem w Krakowie przy ul. Sławkowskiej Nr. 6, I. piętro, viś-à-vis Hotelu Saskiego, Pracownię ubrań męskich oraz wielki Skład najmodniejszych materyałów z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych.

Będąc we wszystkich rodzajach krawieczczyzny fachowo wykształconym wskutek długoletniej praktyki u najlepszych znanych firm w kraju i za granicą, z których wymieniam tu firmy: nadwornych dostawców J. Gunkel i E, Ebenstein w Wiedniu i W. Brummer w Krakowie (w ostatniej byłem czynny 12 lat jako przykrawacz i jako kierownik pracowni), mam nadzieję, że zdołam wszelkim wymogom Szanownej Publiczności zadość uczynić.

Zamówienia wykonuję tak z materyałów u mnie obranych, jak również i z dostarczonych. Ceny przystępne stałe. 1078 2 6

Polecając swój zakład łaskawym względom Szan. Publiczności, kreślę się z głębokiem poważaniem

W. ŠOUREK,

właściciel magazynu i pracowni krawiec., ul. Sławkowska 6, I. p.

J. Gorecki i Spół.

PREMIOWANA

fabryka ślusarska

wyrobów artystycznych, budowlanych, konstrukcyj i plecionek z drutu

w Krakowie,

wykonuje wszelkie konstrukcye, siatki i ogrodzenia siatkowe w rozmaitych deseniach.

poleca się **szczególniej na schody żel. konstrukcyi, wangowe i kręcone** — po cenach przystępnych — i ściśle dochowanym terminie. 483 34 45

Zgłoszenia wprost do fabryki: ulica św. Wawrzyńca L. 26, gdzie **modele i wzory są do wyboru** — i **siatki na składzie.** — Cenniki na żądanie.

Telegramy: **Gorecki, fabryka ślusarska, Kraków. Telefon 277.**

NOWA GAŁĘŹ PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Papier c. k. uprzywilejowanej

Fabryki Tutek cygaretowych

w Sassowie

istniejącej od roku 1865

przerabia

na bibułki w książeczkach i tutki cygaretowe

wyłącznie znana firma

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI

WE LWOWIE.

Fabryka SASSOWSKA wysyłała dotychczas bibułki jedynie tylko za granicę i wyrobami swojemi zyskała rozgłos światowy.

Oryginalne papierosy importowane z Egiptu i Turcyi wyrabiane są przeważnie z BIBUŁKI SASSOWSKIEJ.

Krocie idą za granicę, a obcy bogacą się naszym groszem, zasypując nas lichemi swemi wyrobami!

Nie bogaćmy zagranicznych przemysłowców, kupujmy odtąd **bibułki i tutki cygaretowe z papieru Sassowskiego,** wyrobu

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKIEGO we LWOWIE.

Bibułki i tutki cygaretowe z papieru **Sassowskiego**, wyrobu **S. Wierusz Niemojowskiego,** są do nabycia we wszystkich handlach i c. k. trafikach, o ileby zaś ich nie było, uprasza się odnieść o nie wprost do fabryki.

Książeczki wyrabiane są w kilku gatunkach i formatach w cenie po 1, 2, 5 i 10 ct. za książeczkę, tutki zaś od 12 do 18 ct. za 100 sztuk. 587 12 0

Stwarzam nową gałęź przemysłu krajowego, która dostarczyć może zarobku setkom naszych robotników, a powodzenie i rozwój tego przedsiębiorstwa opieram na poparciu szerszego ogółu.

Każda etykieta zaopatrzona jest firmą **S. W. Niemojowski,** oraz napisem **Sassów.** S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI, Lwów, ul. Wałowa 25.

MATKI

jeżeli chcecie, by Wasze dzieci były zdrowe, nie kupujcie plecionych wózków. Są one siedzibą chorób zaraźliwych i gniazdem pluskiew. Kupujcie tylko hygieniczne wózki, dające się ustawić do leżenia i siedzenia, z urządzeniem, które można myć, i patentowanemi koszami z metalu. Polecane przez powagi lekarskie. Największa czystość. Bardzo wspaniałe. — Ilustr. katalogi darmo i opłatnie. 487 27 0

L. Baumann, c. i k. właśc. przywileju, **Wiedeń, VI/2, Millergasse 6.**

Wózek prawdziwym jest tylko wtedy, gdy na jego dnie z drzewa znajduje się wypalony znak ochron., jak wyżej. Ostrzega się przed lichemi naśladowaniami.

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

PETROF

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.